Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

17. LIPCA 1925.

NR. 162. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Ugoda białogrodzka.

W Białogrodzie doszła do skutku ugoda między chorwackiem stronnictwem chłopskiem a serbską partją radykalną. Formalnie jest to porozumienie najsilniejszej partji opozycyjnej z najsilniejszą partją rządową i utworzenie nowej większości parlamentarnej, ale ponieważ partja Radicza reprezentuje znaczną większość Chorwatów, a partja radykalna ogromną większość Serbów, przeto można — z pewną racją — pakt białoruski nazwać ugodą lub unją dwóch narodów: chorwackiego i serbskiego. W historji młodego państwa jugosłowiańskiego będzie to data bardzo ważna, może nawet epokowa. Państwo, które zrodziło się w chwili entuzjazmu patrjotycznego, po rozkładzie Austro-Węgier w roku 1918, ale napotykało właśnie w chłopskiej partji Radicza przez przeszło pięć lat najbardziej zaciętego wroga, zostaje obecnie niejako założonem po raz dugi. Znika w skupczynie białogrodzkiej opozycja prawnopaństwowa wielkiej partji, reprezentującej naród chorwacki, która mogła się stać ośrodkiem silnego ruchu federalistycznego lub nawet wyraźnie antyserbskiego Chorwatów, Słoweńców i Bośniaków. Stary Nikoła Pasicz może u schyłku swego życia patrzeć z dumą na dokonane przez siebie pojednanie dwóch bratnich narodów. Jeszcze przed 10-ciu laty był premjerem maleńkiej Serbji z trzema miljonami mieszkańców, a dzisiaj państwo S. H. S. liczy 13 miljonów obywateli i to już nie przemocą, ale dobrowolnie złączonych pod berłem Kargeorgiewiczów.

Pourvu que ça dure... Byle tylko pakt białogrodzki okazał się trwałym. Na zgromadzeniu posłów chorwackich tylko sześciu posłów należących do Chorwackiego Zjednoczenia i jeden Radiczowiec sprzeciwili się ugodzie i wystąpili ze wspólnego klubu. Czy owa grupka siedmiu malkontentów nie pozyska z czasem większości narodu? Czy antagonizm między Zagrzebiem a Białogrodem, między starą, katolicką i rzymską kulturą Chorwatów a bizantyjską i prawosławną Serbją zaniknie wraz z polityczną umową dwóch czołowych stronnictw? Zależeć to będzie głównie od polityki rządu centralnego. Musi ona odnosić się z pełnym respektem dla odrębności i rodzimych urządzeń Chorwacji, przestrzegać ściśle równoupawnienia języków i wyznań i nie akcentować zbytnio ani centralizmu, ani wyższości serbskiej. Znając jednak brutalne metody polityki serbskiej, można słusznie wątpić, czy Serbowie zdołają utrzymać należny umiar i takt w stosunku do dwóch pobratymczych narodów. A wówczas separatyzm chorwacki nabrałby sił. Znajdzie on dość pokarmu w bogatej tradycji narodu chorwackiego, który właśnie w tym roku obchodzi 1000-lecie koronacji swego pierwszego króla Tomisława. Z drugiej jednak strony napór włoski na wschodnie brzegi Adrjatyku, spotęgowany przez zajęcie i posiadanie Trjestu, Rjeki i Zadaru, nakaże trzem narodom jugosłowiańskim utrzymywanie ścisłego związku, jako jedynej tamy przeciw imperjalizmowi Rzymu.

Na razie ugoda Radicza z Pasiczem stwarza dla rządu białogrodzkiego sytuację bardzo dogodną. Nowy rząd chorwacko-radykalny, który zastąpi dotychczasową kombinację radykałów i niezawisłych demokratów Pribiczewicza, będzie liczył w skupczynie 209 posłów (142 radykałów i 67 radiczowców), opozycja zaś spadnie do 106 posłów. Do gabinetu, który pozostanie pod starą firmą Pasicza, wejdzie czterech ministrów (rolnictwa, przemysłu, reform rolnych i pracy) i trzech podsekretarzy stanu z partji Radicza, wśród nich Paweł Radicz, bratanek siedzącego w więzieniu Stefana, który oczywiście zostanie ułaskawionym. Chorwaci uznają zarówno monarchiczną formę rządu, jak i obecną konstytucję centralistyczną. Jakież zatem uzyskają korzyści? Zapewne wyrażą się one w różnych zarządzeniach administracyjnych, ale głównie w udziale w rządzie, który będzie dla nich najlepszą gwarancją, że polityka Białogrodu nie będzie w przyszłości antychorwacką.

Porozumienie chorwacko-serbskie jeśli okaże się trwałem, odegra dużą rolę w polityce międzynarodowej już przez tosamo, że wzmocni Jugosławię. Możemy jedynie wyrazić radość, że wśród obu słowiańskich narodów zwyciężyły dążenia pojednawcze, choć nie możemy się obronić od wrażenia, że Radiczowcy kampanję przegrali i przyjęli warunki zwycięzców: radykałów serbskich. To właśnie dyktuje pewną niewiarę w przyszłość ugody białogrodzkiej.

Pierwszy występ Radiczowców.

Radiczowcy aprobują stanowisko rządu wobec kwestji austrjackiej.

Belgrad. (PAT.) Minister spraw zagranicz. Nincic odpowiadając na interpelacje w sprawie kampanji podjętej na rzecz przyłączenia Austrji do Niemiec, oświadczył, że przyłączenie to nie jest przewidziane postanowieniami istniejących traktatów i byłoby uważane przez Jugosławję i państwa sprzymierzone za naruszenie utworzonego przez traktaty stanu, oraz za akcję, któraby naraziła na szwank nietylko dobre stosunki między poszczególnymi krajami, lecz prawdopodobnie także spokój europejski tak drogo okupiony.

Po przemówieniu Pawła Radicza, który przemawiał w imieniu chłopskiej partji kroackiej, aprobując politykę rządu w stosunku do Austrji, członkowie partji Radicza odłączyli się po raz pierwszy od bloku opozycyjnego i głosowali wraz z większością za votum zaufania dla rządu.

Czechom grozi przesilenie rządowe.

POWODEM KONFLIKT Z WATYKANEM.

Praga. (AW) Klub socjalistyczny posłów i senatorów uchwalił nalegać na pilne załatwienie interpelacji w sprawie nuncjusza papieskiego w Pradze i ostatniego konfliktu. W związku z tem dwóch ministrów z partji socjalistycznej udało się do prezesa gabinetu, zawiadamiając go, że podają się do dymisji. Wobec przesilenia, zwołaną zostanie rada gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta Masaryka.

Praga. (PAT.) W myśl poprzednich rokowań partji koalicyjnych zebrał się wczoraj na posiedzenie komitet dziesięciu przedstawicieli partji koalicyjnych senatu i Izby, celem narady się nad położeniem wytworzonem przez wyjazd nuncjusza papieskiego z Pragi. Posiedzeniu przewodniczył prezes rady ministrów Svehla. Minister spraw zagr. dr. Benesz wygłosił wyczerpujący referat, poczem o godz. 10 wieczorem przerwano posiedzenie. Narady będą kontynuowane.

—o—

Paryż. (AW) „Echo de Paris" donosi, że w dniach najbliższych głównodowodzący w Maroku, gen. Naulin, zażąda nowych posiłków.

Treść numeru:

Z dnia politycznego

Zawieszenie „Republiki".

Łódzki Sąd Okręgowy karny postanowił zawiesić „Republikę", organ żydowskiej finansjery w Łodzi. Z tego powodu posłowie „Wyzwolenia" wnieśli naładowaną oburzeniem interpelację do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, a wydawnictwo kpiące sobie z zarządzeń władz, wydało w tymsamym formacie jednodniówkę p. t. „Nowa Republika".

Warto zaznaczyć, że „Republika" założona i prowadzona przez lewicowych żydów (Nusbaum-Ołtaszewski, Poznański, Cynamon, Fallek itp.) prowadziła zaciekłą propagandę, którą nie można nazwać inaczej, jak antypaństwową. W szczególności występowała gwałtownie przeciw Francji, zohydzając i ośmieszając niezmordowanie naszą sojuszniczkę. Było to pismo germanofilskie, popierające wewnątrz kraju wszelkie kierunki rozkładowe, szerzące zamęt, niepokój, defetyzm skarbowy itp. Propaganda żydowskiego smaku połączona z zapienioną nienawiścią narodowych i chrześcijańskich kierunków nigdzie nie działała tak wyraziście, jak w tem piśmie wielkich przemysłowców żydowskich.

Co się tyczy jednak represji, to patrzymy z dużym sceptyzmem na ich skuteczność. Najlepiej byłoby obskurnych żydów całkiem usunąć z kraju.

Ostatni numer „Republiki" z 9 bm. skonfiskowany został — jak donosi „Kurjer Łódzki" — za niesłychanej treści artykuł znanego germanofila i wiernego swego czasu orędownika okupantów Wł. Studnickiego, atakujący w iście hakatystyczny sposób naszą wierną sojuszniczkę Francję oraz za pełną wrogiej państwu tendencji akcję podkopywania ufności do waluty polskiej.

—o—

Przed wybuchem strajku rolnego.

Enpeerowskie Zjedn. Zaw. Polskie urządziło w ub. niedzielę „plebiscyt" w sprawie strajku rolnego. Większość robotników oświadczyła się za strajkiem. Tak więc przeciw strajkowi opowiada się stanowczo tylko Chrześc. Związek Zawodowy, który ogłosił odezwę do swych członków, wskazującą na szkodliwość strajku. Obie strony toczą jednak jeszcze rokowania w Warszawie. „Robotnik" twierdzi, że „przedmiot zatargu jest nikły" i usiłuje całą winę zrzucić na ziemian.

„Robotnicy rolni Zw. Rob. Rol. nie chcą strajku, zdając sobie doskonale sprawę, jak wielką szkodę wyrządziłby on całemu krajowi. Robotnicy chcą polubownie (?) załatwić spór z obszarnikami. Robotnicy zachowują spokój i powagę, nie judzą opinji, nie wołają o wojsko i policję".

Różne stowarzyszenia wypowiedziały się przeciw strajkowi i poparły akcję S. S. S. Między innemi Zw. Harcerstwa Polskiego ogłosił, że „zezwala członkom Związku na wzięcie udziału w akcji tworzenia zastępczych drużyn". „Robotnik" nazywa to „demoralizowaniem młodzieży".

Eksport do Niemiec na własne ryzyko!

W związku z wydanym przez rząd niemiecki zakazem przywozu szeregu artykułów pochodzenia polskiego (drzewo i wyroby, żelazo i wyroby, cynk) obowiązujących od dnia 6 lipca b. r., otrzymujemy z kół urzędowych informację, że przyjmowanie powyższych ładunków do przewozu zgodnie z przepisami kolejowymi odbywa się na wyłączną odpowiedzialność nadawcy, który odpowiada wobec kolei za straty, jakie mogą wyniknąć wskutek braku koniecznych przy przejściu granicy dowodów. Kolej niema obowiązku sprawdzania prawidłowości i dostateczności tych dowodów.

Wobec tego zainteresowani, jeżeli nie chcą się narazić na straty, winni sami sprawdzić, czy towar przez nich wysyłany, nie jest przez Niemcy zakazany do przywozu.

Rząd znowu ustępuje przed obstrukcją!

Warszawa. (Telef. wł.). Po wtorkowych zajściach prasa poranna w sposób bardzo ostry występuje przeciw obstrukcjonistom i surowo krytykuje niezaradność prezydjum Sejmu.

Przed środowem posiedzeniem Sejmu toczyły się rokowania kierownika ministerstwa reform rolnych p. Radwana z przedstawicielami obstrukcjonistów. Rusini nie chcieli sprecyzować swoich warunków, wskutek czego posiedzenie opóźniło się o trzy kwadranse.

OBSTRUKCJONIŚCI OPUSZCZAJĄ SALĘ.

Zaraz po rozpoczęciu posiedzenia na wezwanie posła Chruckiego opuścili salę sejmową komuniści i mniejszości słowiańskie, poczem obrady toczyły się szybko, bez żadnych incydensów. Ustawę o reformie rolnej przyjęto w drugiem czytaniu.

Następnie zabrał głos marszałek, który wezwał kluby, aby do trzeciego czytania nie zgłaszały poprawek, które nie mają szans uchwalenia, poczem Sejm przystąpił do obrad nad sprawami merytorycznemi.

Po południu obradował Senat. Konwent seniorów Senatu uchwalił zwołać posiedzenie następne na wtorek przyszły, poczem ewentualnie rozpoczną się ferje wakacyjne.

Ustępstwa na rzecz obstrukcjonistów.

Po południu w sali wicemarszałka Moraczewskiego odbyła się dalsza konferencja kierownika ministerstwa reform rolnych p. Radwana z Ukraińcami i Białorusinami w sprawie reformy rolnej. Koncesje, ofiarowane Rusinom, są następujące: Zgodzono się:

1) aby do ustępu ustawy, który wyłącza zbrodniarzy przeciw państwu od nabywania ziemi na mocy reformy rolnej, dodać zastrzeżenie, że zbrodniarze ci muszą być sądownie karani,

2) na postulat ukraińców, że dobra kościelne (martwej ręki) będą mogły być rozparcelowane tylko między wyznawców tego kościoła,

3) że Ministerstwo reform rolnych nie ma prawa przesiedlać i osadzać na kresach ludności z innych okręgów.

(R e d. Tak więc i drugą obstrukcję rząd p. Grabskiego kupuje! I to kupuje na drugi dzień po jej ostatecznem zgnieceniu przez polską większość Sejmu. Polskie stronnictwa zdobyły się na wysiłek i zmusiły marszałka do głosowania „na migi", a wbrew hałasom białorusko-komunistyczno-ukraińskim; dzisiaj zaś przedstawiciel rządu — układa się z p. Chruckim kapelmistrzem muzyki obstrukcyjnej.

Zaiste mamy tu do czynienia z jakiemś obłąkaniem politycznem. Tak oto zachęca rząd lewicę do obstrukcji.

Któż następny rozpocznie obstrukcję? Może żydzi? Może PPS.?...

Pan Grabski jest gotów do wszelkich ustępstw, nie wobec rozumowych argumentów, nie wobec racji stanu — ale wobec obstrukcji Tylko wobec obstrukcji!...).

Przebieg obrad Sejmu.

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu odrzucono szereg poprawek, m. i. i artykuły do 62 przyjęto bez zmiany. Do artykułu 62 przyjęto poprawkę posła Osieckiego (Piast) i Chomińskiego (Klub pracy).

Większym zmianom uległ artykuł 66 o cenia sprzedażnej przy parcelacji. Ostatecznie postanowiono, że cena sprzedażna działek ziemi z parcelacji państwowej winna być dla każdej z osobna ustalona i oparta na rzeczowej wartości gospodarczej danych gruntów, oraz przekazanych budynków, materjałów i drzewostanu. Nowonabywcy mają prawo obejmować parcele na spłaty długoterminowe do lat 40.

Do artykułu 70 przyjęto poprawkę posła Osieckiego (Piast), aby pomoc kredytowa Państwowego Banku Rolnego przysługiwała nie wszystkim nowonabywcom, lecz tylko bezrolnym i małorolnym, oraz poprawkę posła Marciniaka (Ch. D.), aby pomoc przysługiwała przedewszystkiem inwalidom, a dopiero później innym żołnierzom. Do artykułu 71 przyjęto poprawkę posła Kwapińskiego (P. P. S.), aby spłaty pożyczek rozpoczęły się dopiero w piątym roku po ich udzieleniu, do artykułu 77 poprawkę „Wyzwolenia", aby pobieranie należności za parcelacje, pochodzące z ordynacji i t. d., i niespłacanie ich do Państwowego Banku Rolnego uważane było za oszustwo, a do artykułu 90 przyjęto poprawkę posła Bittnera (Ch. D.), aby przepisy określające parcelację dóbr martwej ręki zależały od ministrów. Artykuły 91 do 93 przyjęto bez zmian.

Cały projekt ustawy przyjęto w drugiem czytaniu. Tytuł ustawy, na wniosek posła Poniatowskiego, będzie nosił brzmienie: Ustawa o wykonaniu reformy rolnej.

Następnie Sejm przyjął zaproponowane przez Senat poprawki do ustawy o mierniczych i do ustawy o zakwaterowaniu wojska, które to poprawki odrzucają zasadę zajmowania mieszkań prywatnych na stałe kwatery dla wojska, a na to miejsce wprowadzają zasadę funduszu kwaterunkowego oraz obowiązują rząd do zajęcia się budową pomieszczeń dla wojska.

Dalej przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o państwowych funduszach kredytów na meljoracje rolne. Postanowiono między innemi, że pożyczki do wysokości 100 procent sum kosztorysowych będą otrzymywały nietylko spółki wodne i osoby fizyczne i prawne, ale i gminy i wsie.

Z inicjatywy pos. Rokosowskiego (Ch. D) i M. Malinowskiego (Wyzw.) przyjęto w drugiem czytaniu wniosek w formie ustawy, odraczającej ekzekucję kar za przestępstwa leśne do dnia 1 grudnia 1926 roku, a wreszcie w pierwszem czytaniu odesłano do komisji budżetowej projekt ustawy o kredytach na r. 1925.

Następne posiedzenie jutro o godz. 4 popoł.

Sprawy żydowskie na Radzie Min.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzisiejsza Rada ministrów obradowała nad propozycjami sekcji wschodniej komitetu politycznego.

Propozycje te podał onegdaj „Głos Narodu".

Uchwały Rady Naczelnej Banku Pol.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Rady Naczelnej Banku Polskiego postanowiono wezwać ministerstwo skarbu do wycofania z obiegu banknotów 5-złotowych i zastąpienia ich bilonem, którym rozporządza ministerstwo skarbu. Rada Naczelna uchwaliła następnie wykupić nadmiar bilonu, wobec czego Bank Polski nie będzie nadal odmawiał przyjęcia większych sum w bilonie.

Dekoracja pp. Studzińskiego i Lenca.

Warszawa. (PAT.) W dniu 14 bm. p. prezes rady ministrów Wł. Grabski w obecności naczelników wydziałów w prezydjum rady ministrów wręczył podsekretarzowi stanu p. Wł. Studzińskiemu i szefowi kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej p. Konstantemu Lencowi dyplom i odznakę orderu „Polonia Restituta" drugiej klasy.

—oOo—

Socjaliści przednią strażą komunizmu.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris" zauważa, że nowa taktyka Zinowiewa polega na uważaniu i traktowaniu socjalistów jako przednią straż bolszewizmu. Oto właśnie zgodnie z tym planem Moskwy stara się ona pozyskać syndykaty angielskie dla obecnego ruchu wśród górników angielskich. Świadczy to o tem, że posiew zaczyna wschodzić.

—oOo—

Kolonje ang. przeciw paktowi.

Londyn. (AW.). „Daily News" zamieszcza przestrogę gen. Smutsa, b. premjera południowej Afryki, pod adresem rządu angielskiego, by nie podpisywał paktu gwarancyjnego. Zdaniem Smutsa kolonje nigdy nie zgodzą się na taki pakt.

—o—

Art. 27 i 29 ustawy o reformie rolnej.

Czy są sprzeczne z konstytucją?

Secesja Stronnictwa Chrześć. Narodowego.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu przegłosowano między innymi artykuł 27 ustawy o reformie rolnej, ustanawiający odszkodowanie właścicieli za przymusowo wykupioną ziemię, oraz art. 29, który odwołanie się do sądów ogranicza do odszkodowania w ramach uchwalonej właśnie ustawy. Przed głosowaniem pos. Stroński (Ch. N.) zwrócił uwagę p. marszałka Rataja, że oba te artykuły są niezgodne z konstytucją.

A mianowicie — wywodził p. Stroński — art. 99 konstytucji orzeka, że

„Rzeczpospolita Polska dopuszcza tylko w wypadkach ustawą przewidzianych zniesienie lub ograniczenie własności czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem".

Według oświadczenia sprawozdawcy p. Makulskiego, już poprzednia ustawa o reformie rolnej, z 15 lipca 1920 r., która mówiła o wykupnie za połowę wartości, stała się niezgodna z konstytucją, choć wtedy, kiedy to uchwalano, jeszcze konstytucji nie było. Obecne odszkodowanie, jak ono zostało ustalone w artykule 27 („zastosowanie przepisów obowiązujących przy ustalaniu wartości nieruchomości dla opłaty podatku majątkowego" i wypłata w 5% rencie ziemskiej) w wielu wypadkach nie dosięga nawet połowy wartości, w wielu wypadkach może stanowić jedną czwartą. Co więcej, wszystkie poprawki, zmierzające do tego, ażeby odszkodowanie było rzeczywiste, zostały odrzucone. Artykuł 29 zaś, który mówi, że **odwołanie się do sądów jest ograniczone do odszkodowania w ramach tej ustawy**, sprzeciwia się znowu art. 98 konstytucji, który mówi:

„Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty".

Ponadto zaś art. 38 konstytucji wyraźnie orzeka, że żadna ustawa nie może być sprzeczna z konstytucją (a więc i z artykułem 98 konstytucji).

Wobec tego zwrócił się p. Stroński do pana marszałka, by **nie poddał art. 27 i 29 pod głosowanie ze względu na to, że naruszają konstytucję**, jak już nie poddał niektórych innych wniosków, które były przez „Wyzwolenie" zgłoszone, jako sprzecznych z konstytucją.

W odpowiedzi na apel p. Strońskiego pan marszałek oświadczył, że

„ma prawo i obowiązek nie poddawania pod głosowanie tylko tych wniosków, które są **ponad wszelką wątpliwość sprzeczne z konstytucją**".

„Stanowisko p. Strońskiego — mówił p. marszałek — opiera się na dwóch argumentach. Pierwszy argument dotyczy tego, że podstawa odszkodowania, którą jest szacunek przy podatku majątkowym, jest niesłuszna. Drugi argument, że suma, która ma być w pewnej części płacona za ziemię wywłaszczoną, może się zdewaluować po pewnym czasie i wskutek tego odszkodowanie nie będzie zupełne. Muszę stwierdzić, że gdybym chciał brać jeden albo drugi argument pod uwagę, musiałbym wejść na **bardzo ścisłe tory dyskusji merytorycznej**, czego, jako przewodniczący uczynić nie mogę. Argument ten mogę traktować tylko z punktu widzenia formalnego, czy zachodzi sprzeczność z konstytucją, czy nie.

Co się tyczy art. 29, to muszę stwierdzić, że tylko wtedy, jeżeli pozytywnie mający być zamieszczony w ustawie przepis miałby stać w sprzeczności z art. 98 konstytucji, uważałbym za nieodpowiednie poddawać go pod głosowanie".

Innemi słowy p. marszałek stanął na stanowisku, że obchodzi go tylko formalna, poprostu gramatyczna, a nie istotna sprzeczność z konstytucją. Ponieważ tej gramatycznej sprzeczności art. 27 i 29 nie wykazują, przeto poddał je pod głosowanie.

Sejm przyjął art. 27 w głosowaniu imiennem 138 głosami przeciw 63 i przy 58 kartkach białych oddanych przez posłów Związku L. N. i Ch. D., artykuł zaś 29 w zwykłem głosowaniu. Po głosowaniu klub Chrz. Nar. założył przeciw przyjęciu obu artykułów protest, opuścił salę i **nie brał udziału w dalszych głosowaniach.**

Czy był to krok taktycznie zręczny, można wątpić. Zdaje się, że niektóre poprawki lewicy przeszły wczoraj właśnie dzięki nieobecności posłów stronnictwa Chrz. Nar. W szczególności przeszła poprawka p. Dzięgielewskiego do art. 54, aby **wykonanie parcelacji nie mogło być powierzane instytucjom**, co jeszcze bardziej utrudni parcelację dobrowolną. Przeszła również poprawka „Wyzwolenia", by skreślić postanowienie art. 51, wykluczające od nabywania parcel tych, którzy „z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie".

Na wniosek p. Osieckiego skreślono zabezpieczenie renty ziemskiej wartością majątków przymusowo wykupionych. Wobec tego renta będzie zabezpieczona tylko majątkiem skarbu państwa. Przyjęto wreszcie poprawkę p. M. Malinowskiego, aby służbie folwarcznej w parcelowanych majątkach wypłacić jednorazową odprawę 500 zł. niezależnie od czasu, jak długo pracują (projekt przewidywał minimum 10 lat pracy).

Z uchwalonych poprawek prawicy podnieść należy poprawkę p. Kaweckiego, by majątki państwowe o wysokiej kulturze mogły być wolne od parcelacji w rozmiarze ponad 60 ha (na kresach 75 ha). Zakończono burzliwy dzień artykułem 56-tym ustawy.

Zwycięstwo prawdy.

(Podróże Mr. Simonds'a).

Znać swych mężów i znać swych przyjaciół nakazuje mądrość narodu w przysłowiach zawarta. Z pewnością jednak nie mniej ważną rzeczą jest znać i tych, co zdobyli się na tę auream mediocritatem, jaką jest zdrowy, sprawiedliwy sąd o rzeczach, wolny od stronniczych uprzedzeń. Takim jest bezwątpienia głos Franka H. Simonds'a, który odbył kilkomiesięczną podróż po krajach środkowej Europy i obecnie na łamach „The American Review of Reviews" zdaje sprawę ze swych spostrzeżeń, dokonywanych poprzez amerykańskie rogowe okulary i w świetle jedynie tylko amerykańskiego common sense.

Znając gruntownie rozporządzające Europą traktaty z wersalskim na czele, wie Mr. Simonds, że aby 30 miljonów Polaków nie pozbawić życiodajnego oddechu na morze, trzeba było odciąć od Niemiec dwa miljony ich rodaków w Prusach Wschodnich, pasem, zamieszkiwanym zresztą przez ludność słowiańską. I bez wahania nazywa to wyjście dalekc mniejszem złem z dwóch jedynie możliwych. To samo dotyczy G. Śląska. Z tą samą jasnością stwierdza jednak wszędzie zdecydowany opór wszystkich Niemców, którzy wytrwałą propagandą potrafili zjednać dla tej myśli ogromny odłam społeczeństwa brytyjskiego. On jednak ogarniając mapę Europy, widzi jasno niemieckiego polipa, który zmierza w dwóch kierunkach: złączywszy się z Austrją, chce okroić Czechosłowację z jej niemieckich części, a uzyskawszy „rewizję" korytarza i Śląska, urządzić czwarty rozbiór Polski. Ten to cel kryje się zamaskowany za wszelkimi pojektami arbitrażów, wyrównań i rewizyj. Zwalczyć go musi sojusz polsko-czeski i francuski. Bo historja uczy: po Sadowie następuje Sedan! I dlatego konkluzja obszernych tych wywodów jest zdecydowana: w interesie pokoju świata trzeba utrzymać dzisiejszy ufundowany traktatami stan rzeczy. Jakikolwiek kompromis na prawo, czy lewo prowadzi do wojny!

Aby ocenić nalożycie plony wielkiej wojny, Mr. Simonds zwiedził Polskę. I mimo swej anglosaskiej flegmy i niewzruszoności, wyznaje: było to jedno z najbardziej fascynujących i płodnych doświadczeń mego życia. Ten kraj, jak żaden inny, zniszczony w każdym zakątku, którego dzieci walczyły przeciw sobie w trzech armiach, a od stupięćdziesięciu lat rozdzielony na trzy części, z których każdą wysysano w inny sposób, z jedną tylko myślą wspólną: a to, aby nigdy nie dopuścić do ich połączenia, nagle, bez wszelkich środków, otoczony wrogami, zbudził się do życia. A dziś Warszawa jest stolicą zjednoczonego narodu, który zaledwie otrząsnął się z niewoli trzech zaborów, a już zasłonił swemi piersiami świat cywilizowany przed zagładą. Równocześnie zaś wre ustawicznie praca nad budowaniem wszystkiego od podstaw, nad opanowaniem i spożytkowaniem naturalnych zasobów. A do tego trzeba pokoju. Toteż Simonds własnoocznie i bezpośrednio przekonał się, jak niesłusznym jest zarzut polskiego imperjalizmu. Natomiast oglądał o dziesięć mil od Warszawy rosyjskie szańce i wie, że każdej chwili może się w nich znaleźć 600-tysiączna horda. Dlatego Polska musi być silną, a zamach na korytarz gdański, czy Górny Śląsk, to zamach na obrońców europejskiej kultury.

„Wolna Polska — mówi on — to z pewnością jedna z najoczywistszych zdobyczy światowej wojny. Nie widziałem nic bardziej wzruszającego w Europie od sposobu, w jaki cały polski naród stara się odzyskać przestrzeń, o jaką postęp światowy w czasie jego półtorawiecznej niewoli wyprzedził go".

Nie potrzeba podkreślać, jakie jest znaczenie tego trzeźwego głosu, i to u przedstawiciela anglosaskiej rasy, tak nam niechętnej. Ale trzeba jeszcze ciągle przypominać, że od [illegible] w kierunku rozumnej propagandy, na zbliżaniu się do uczciwych jednostek, to [illegible] drogą, jeżeli nie mamy zawsze nadziei naszych przyjaciół.

Zebr.

—ooo—

Międzynarodowy kongres kolejowy w Londynie.

(Wywiad z wicemin. kolej. inż. K. Eberhardtem).

Z okazji stuletniej rocznicy uruchomienia pierwszej linji kolejowej w Anglji między Darlingtonem i Souktonem przez Jerzego Stephensona w 1825 roku, odbyły się w drugiej połowie czerwca związane z tem uroczystości, a równocześnie Międzynarodowy Kongres Kolejowy na specjalne życzenie W. Brytanji. Celem zasięgnięcia bliższych szczegółów co do charakteru i przebiegu tego kongresu, który ze względu na rocznicę tę zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli kolejnictwa całego świata, zwróciliśmy się do przewodniczącego delegacji polskiej, p. wiceministra inż. K. Eberhardta z prośbą o udzielenie wywiadu na powyższy temat.

„Międzynarodowe Stowarzyszenie Kongresu Kolejowego — rozpoczyna z ożywieniem swoje wywody p. wiceminister Eberhardt — zostało założone w 1885 roku, a cechą charakterystyczną tego stowarzyszenia jest przynależność doń nie tylko państw, ale nawet poszczególnych zarządów kolejowych. Tak np. taka Francja jest reprezentowana na Kongresie przez przeszło 160 delegatów zarówno Ministerstwa Komunikacji, jak towarzystw Kolejowych prywatnych, Szwecja przez 13.

Gros członków Stowarzyszenia stanowi W. Brytanja wraz z koloniami, nie mówiąc o Ameryce, przyczem należą tutaj nawet państwa o szerokim torze, jak Hiszpanja (szerokość toru 5 i pół st.), podczas gdy u nas wynosi ona 4 st. 8 i pół c., a w Rosji 5 st. Siedzibą stałą jest stolica Belgji, Bruksela, gdzie też wydawane jest pismo „Bulletin" i odbywały się co 5 lat aż do wojny zjazdy kongresu.

Jak się zaczęły rozwijać prace Kongresu po wojnie? — pytamy.

Kongres wznowił swoje posiedzenia w Rzymie w 1922 roku, ale bez udziału państw czwórprzymierza i Rosji Sowieckiej, które to państwa w owym czasie znajdowały się na czarnej liście państw europejskich. Następny zjazd miał odbyć się właściwie dopiero w 1927 roku w Brukseli, ale rząd Wielkiej Brytanji poczynił starania o przyspieszenie jego o 2 lata, celem urządzenia go w czasie obchodu rocznicy Stephensenowskiej. Życzenia te zostały uwzględnione i zjazd odbył się pod koniec czerwca, ale podobnie jak w 1922 roku, bez udziału delegatów państw czwórprzymierza, no i Rosji Sowieckiej.

— Kto reprezentował nas na Kongresie oprócz Pana Ministra?

Delegatami naszymi byli pp. dyrektorowie departamentu inż. Czapski i Kołakowski, p. Gieysztor, inż. Frank, inż. Wagner, inż. Pawłowski, prof. Wasiutyński i prezes dyrekcji budowy, inż. Berkiewicz.

— Jak sprecyzował swoje stanowisko Kongres wobec Rosji Sowieckiej i państw czwórprzymierza?

Wydał on następujące orzeczenie: **Stan spraw w R. F. S. R., a specjalnie stan kolejnictwa nie jest o tyle ustabilizowany, ażeby już był czas do przyjęcia kolei sowieckich do liczby członków kongresu.** Co się tyczy państw czwórprzymierza, to jest Niemiec, Austrji, Węgier, Turcji i Bułgarji, to upoważnia się biuro kongresu do przyjęcia Niemiec do liczby członków, o ile zgłoszenie podobne nastąpi przez nie samo i bez specjalnych warunków lub zastrzeżeń.

— Jakie najważniejsze zagadnienia były rozpatrywane przez Kongres, Panie Ministrze?

Z powodu uroczystości Stephensonowskich, Kongres był zmuszony ograniczyć czas obrad w 4 sekcjach: ruchu, budowy mechanicznej i ogólnej. Najważniejszą kwestją była sprawa ośmiogodzinnego dnia pracy i w tej materji powzięto uchwałę, że bezwzględnie czas ośmiogodzinny pracy na kolejach nie może być wprowadzony, a musi być czas pracy zastosowany do prawodawstwa danego państwa, oraz specjalnych warunków państwowych i miejscowych, jakoteż do charakteru różnych gałęzi pracy kolejowej, która zwykle składa się z czynności przerywanych odstępami wypoczynku lub oczekiwania na pracę.

Dla Polski ucwała ta nie ma większego znaczenia, gdyż nasze ustawodawstwo o czasie pracy umożliwiło kolejom polskim uwzględnienie właściwości tej pracy, natomiast **uchwała powyższa stosuje się do Anglji i Francji**, które podczas wojny wprowadziły ośmiogodzinny czas pracy bez względu na jej rodzaj i teraz muszą od tego odstąpić.

— Jakie znaczenie mają uchwały zjazdu dla międzynarodowego kolejnictwa? — zapytujemy z kolei.

Są one wskaźnikiem dla poszczególnych zarządów kolejowych. Natomiast mają one obowiązujące znaczenie, o ile dotyczą międzynarodowego ruchu.

— A jak wyglądała strona uroczystościowa Kongresu?

Nadzwyczajnie i to pod względem organizacji i urozmaiceń. Otworzył je w zastępstwie nieobecnego ks. Walji brat jego ks. Jorku, przyczem na st. Darlington znajdowało się w pełnym ruchu 50 lokomotyw od 4 metrowej Stephensona, aż do 20 metrowej obecnej. Prócz tego angielskie ministerstwo komunikacji zorganizowało wystawę retrospektywną taborów i urządzeń kolejowych.

— Jakie wrażenie wyniósł Pan Minister z Anglji? — pytamy na zakończenie.

Jaknajlepsze, przyczem muszę się przyznać, że tego rodzaju kongresy spełniają doskonale rolę pośredniczącą między poszczególnemi zarządami kolejowymi. Z tego też powodu jestem zadowolony z wyniku obrad i żegnaliśmy się wszyscy w takim nastroju, obiecując się spotkać za 5 lat w Madrycie, który wybrano jako najbardziej dogodny punkt do Zjazdu, nie uwzględniając życzenia Stanów Zjednoczonych, odbycia zjazdu następnego w N. Jorku".

St. Billewicz.

O czem piszą inni?...

Nowi obrońcy robotników. — Niepotrzebna „Polska Praca". — Monarchiści się ruszają. — Uchwały Międzynarodówki socjalist.

Liczba obrońców robotnika zwiększa się. Niedawno czytaliśmy, że nawet Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, polityczna organizacja ziemian, zamierza bronić interesów także klasy robotniczej, chociaż, jak przyznał pos. Jaroszyński

„w gronie swem nie posiada przedstawiciela robotników".

Z. L. N. również zainteresował się sprawami robotniczemi. W ub. tygodniu urządzono konferencję w Sosnowcu celem ustalenia programu pracy Z. L. N. wśród robotników. Zjawił się na niej cały szereg posłów i inżynierów; robotników nie było prawie zupełnie. Konferencja wykazała, że — jak pisze „Słowo Polskie" —

„na zupełnie nowych zasadach Związek Ludowo-Narodowy rozpoczyna pracę wśród robotników".

Dotychczas programem Z. L. N. był właściwie liberalizm. Obecnie ma być nim „syndykalizm narodowy". Wychodzi on — jak w innym artykule tłumaczy tenże dziennik — z dwóch założeń: 1) że kapitał jest skondensowaną twórczością narodu i 2) między kapitałem a pracą nie może być przeciwieństwa. Dokładniejszego programu ZLN. nie posiada. Chce robotnikowi w miejsce walki klas **podsunąć program walki narodów.** Widać też usilne dążenie do znalezienia czegoś nowego do przeciwstawienia się dotychczasowym formom organizacyj robotniczych.

„Syndykaty narodowe — czytamy — są przeciwieństwem związków zawodowych, opartych na zasadach klasowych.

W miejsce odrębnych organizacyj pracodawców i pracowników, syndykalizm narodowy tworzy organizację wspólną, obejmującą jednych i drugich".

W innem jednak miejscu czytamy w temże piśmie:

„Do Związków zawodowo-robotniczych „Polska Praca" mogą należeć więc tak robotnicy, jak i urzędnicy fabryczni, **lecz tylko Polacy**".

Więc gdzież kapitaliści? Zatem jednak związek zawodowy?

Konferencja uchwaliła domagać się, by obcych poddanych, zatrudnionych we fabrykach, jaknajprędzej usunięto. Uchwała ta nie usunie bezrobocia, bo przecież robotnikami w Polsce nie są Niemcy, ani Francuzi. Zresztą robotnik polski pilniejszy i zdolniejszy od Rusina czy żyda, nie potrzebuje takiej sztucznej ochrony. Natomiast tysiące Polaków, zatrudnionych w Niemczech, mogłyby — jak słusznie zauważa „Naprzód" — stracić chleb, gdyby Niemcy powzięli podobne uchwały. A mamy też jeszcze kilkaset tysięcy Polaków we Francji, Danji i t. p. Demagogja nacjonalistyczna zawsze jest szkodliwą.

Jaką będzie działalność tego nowotworu, trudno przewidzieć. Być może, że skończy się na tym programie. Robotnicy polscy mają już bowiem swoje chrześcijańskie związki zawodowe, które od szeregu lat nad polepszeniem doli robotnika pracują i skutecznie walczą z socjalizmem i komunizmem. Nowe eksperymenty mogą tej pracy tylko zaszkodzić. Wątpić należy, by nowa organizacja skierowała swą działalność przedewszystkiem w zagrożone przez komunizm środowiska robotnicze. Raczej obawiać się trzeba, że nowi „obrońcy" robotnika będą dezorganizowali Chrześc. Związki Zawodowe, wciągając je do obozu narod. demokracji. Takie dążenia zaznaczyły się już w kilku miastach i zawsze wychodziły na korzyść... socjalistów.

Wśród robotników „pracują" też monarchiści. Po głośnym zjeździe poznańskim ucichło o nich zupełnie. Nie zrazili się nieprzychylnem przyjęciem, działają i — jak twierdzą — rozwijają się.

„Praca nasza — oświadczył p. Gruchała, prezes organizacji, współpracownikowi „Słowa" — polega na organizowaniu zebrań i wieców, na których prowadzi się propagandę naszych haseł i przyjmowanie członków. Na przykład na wiecu, jaki mieliśmy w Mińsku Mazowieckim, pozyskaliśmy kilku robotników, byłych członków P. P. S., którzy w r. 1905 należeli do organizacji bojowej P. P. S.".

W woj. warszawskiem jest „kilkadziesiąt ośrodków wiejskich" monarchistycznych, w Poznańskiem i na Pomorzu praca (pod kierunkiem gen. Raszewskiego) rozwija się „bardzo pomyślnie". Organizacja jest zarejestrowana, więc

„wyraźnego przeciwdziałania ze strony władz nie widać. Bywają oczywiście wyjątki".

W Londynie odbyło się posiedzenie zarządu Międzynarodówki socjalistycz. Omawiano — jak donosi „Naprzód" — szereg spraw **aktualnych. Tow. Renaudel przedstawił** poglądy socjalistów francuskich na sprawę Marokka, a zarząd postanowił się w tej sprawie wypowiedzieć dopiero po konferencji partyj robotniczych Francji, Hiszpanji i Anglji. Powitano też radośnie „obudzenie się mas robotniczych Chin". Jednomyślnie uchwalono, że

„Międzynarodówka potępia wszelkie korzyści, jakie narody konkurujące w Chinach chciałyby wyciągnąć z obecnej walki domowej w tym kraju i żąda, by prawo samostanowienia o sobie zastosowane było doń w całości. Partje, należące do Międzynarodówki, użyją wszystkich swych wpływów dla podtrzymania ruchu wyzwoleńczego narodu chińskiego".

W sierpniu odbędzie się w Marsylji kongres Międzynarodówki.

S. S.

Kryzys powołań kapłańskich we Francji.

Zatrważające cyfry i fakty.

— „Des prêtres, des prêtres" dajcie nam kapłanów) — oto krzyk rozpaczliwy katolickiej Francji.

W rzeczy samej brak normalnych powołań kapłańskich wśród młodzieży francuskiej odbił się fatalnie na życiu religijnem wiernych Kościoła katolickiego ku wielkiej radości jego wrogów.

Aby dać pewne pojęcie o tragicznych rozmiarach tej katastrofy, dość przytoczyć kilka cyfr: **czwarta część parafji francuskich jest już bez księży;** w wielkich miastach, szybko wzrastających, niema żadnej proporcji między ilością wiernych a liczbą kapłanów niezbędnych dla ich obsługi; w takim n. p. **Paryżu na 4 i pół** miljona ludności **jest tylko 1.335 kapłanów,** przyczem w niektórych parafjach (Saint-Ambroise) **jest 6 księży na blisko 100 tysięcy mieszkańców;** w **wielu parafjach paryskich większość dzieci nie uczęszcza wcale na katechizm,** połowę par stanowią dzikie małżeństwa, duża ilość dzieci i młodzieży żyją jak poganie, bez chrztu, procent pogrzebów cywilnych podniósł się w przeciągu ostatnich 20 lat z 22 na 30. Sprawę pogarsza jeszcze ta okoliczność, iż blisko trzecia część kleru francuskiego jest „na wymarciu" z powodu podeszłego wieku, a mimo to często obarczona na wsi wielu parafjami, czasami **aż** do 6 na jednego biednego zużytego pracą i wiekiem proboszcza!

W takiej diecezji nadreńskiej (Meaux) połowa parafji jest bez księży, dwie trzecie księży czynnych ma już lub przeszło 60 lat, z małego seminarjum tylko znikoma liczba przechodzi do wielkiego, w jednym roku umarło 20 księży, zastąpionych, zdaje się, przez 4 młodych księży! **Za 10 lat, jeśli Bóg nie wskrzesi** liczniejszych powołań, będzie straszliwy kryzys w diecezji, jeśli nie w całej Francji.

Jak mówił święty ksiądz z Ars, Jean-Baptiste Vianney, kanonizowany tego roku, jeśli się pozostawi parafję 20 lat bez kapłana, ludzie w końcu będą w niej ubóstwiać zwierzęta. Istotnie opowiadano mi tu ciekawy wypadek jednego chłopa francuskiego, zanoszącego rano i wieczór modlitwy do — słońca, jako źródła życia i obfitości!

Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa po raz pierwszy bodaj można było czytać w pismach francuskich ogłoszenie następujące: „Parafja praktykująca na południu, poszukuje księdza"!

Grozę sytuacji rozumieją dobrze biskupi francuscy: gdy my, księża polscy, byliśmy z wizytą u J. Em. ks. Kardynała **Dubois,** Arcybiskupa paryskiego, tenże nas **prosił o przysłanie mu kapłanów z Polski dla jego owieczek francuskich.** Zawiązały się specjalne stowarzyszenia, wydające swe pisma dla krzewienia powołań kapłańskich, urządzają one rozmaite zjazdy, konferencje, odczyty, kazania, wciąż na ten sam temat braku powołań.

Wojna wszechświatowa przyniosła znaczne pogorszenie sytuacji: **3.200 członków kleru świeckiego i 1.500 zakonnego padło na polu** chwały, przeważnie młodych księży i kleryków. Drugiem następstwem wojny było rozpasanie się niskich instynktów i żądzy używania, na której gra judeo-komunizm, szerzący się obecnie z zatrważającą szybkością na skutek bierności, jeśli nie otwartego poparcia rządu Francji współczesnej, opanowanego przez żydów i masonów. Nie można dłużej ukrywać grozy sytuacji: **jeśli nie nastąpi rychły zwrot** na prawo w kierunku Kościoła, **Francja** może się znaleźć wkrótce w obliczu katastrofy, wobec której zblednąć może zawalenie się schyzmatyckiej Moskwy. Paryż szczególniej jest okolony pierścieniem placówek komunistycznych w swych przedmieściach robotniczych, gdzie za pieniądze Sowietów jawnie się przygotowuje **rewolucja. Rząd o tem wie, ale ponieważ głosy komunistyczne potrzebne mu są na wyborach przeciwko „reakcji" (blokowi narodowemu, sprzyjającemu Kościołowi), więc,** jak się mówi po francusku: „il laisse faire" **(pozostawia wolną rękę komunistom).** Nawet gorliwy minister spraw wewnętrznych, Abraham Schramek, godny przedstawiciel „ludu wybranego", dba usilnie o rozbrojenie „reakcji" (młodzieży patrjotycznej i katolickiej), aby tem łatwiej mogli się z nią załatwić komuniści, nie lubiący oporu zbrojnego.

Tak to judeo-masonerja, po podkopaniu wiary i moralności we Francji, wydaje ją teraz na pastwę różnych mętów społecznych, utrzymywanych przez Moskwę.

Otóż, jak już zaznaczyłem, jedynym czynnikiem moralnym, zdolnym zapobiec katastrofie, jest Kościół katolicki, mający za sobą nieśmiertelne obietnice swego Boskiego Założyciela. Lecz losy tegoż Kościoła są zagrożone przez brak powołań.

Jakie są przyczyny tego kryzysu i jak go zażegnać? O tem w następnej korespondencji.

Ks. Juljan Unszlicht.

—ooo—

Mobilizacja na Białorusi.

Warszawa. (AW.). „Express Poranny" donosi, że na Białorusi, Rusi Sowieckiej zarządzono **częściowo mobilizację i powołano prócz tego 1902 rocznik.** Ludność jest zaniepokojona temi wiadomościami.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

Skutki powodzi

W OŚWIETLENIU MIN. ROLNICTWA.

Ministerstwo Rolnictwa po ogarnięciu całego materjału relacyjnego z terenów, objętych ostatnią powodzią stwierdziło, że klęska powodzi dotknęła obszary w wielkości nie większej jak 0.5% całego obszaru użytków rolnych w Polsce. Najwyższe szkody wyrządziła powódź w województwie krakowskiem. Największe obszary zalała Wisła, Dniestr i San. W województwie krakowskiem ucierpiało 15 powiatów. W województwie lwowskiem 13, z tych największej powiaty samborski, grodecki, drohobycki, przemyski i jarosławski. Ogółem zalanych było około 25.000 hektarów. W województwie stanisławowskiem zostało zalanych 11 powiatów, ucierpiały szczególnie powiaty: stryjski, kałuski, halicki i stanisławowski.

Wręczenia aktu oskarżenia Muraszce.

Sędzia sądu okręgowego w Wilnie, Jodzewicz, wręczył wczoraj b. przodownikowi, Józefowi Muraszce, akt oskarżenia o zabójstwo Wieczorkiewicza i Bagińskiego. Rozprawy rozpoczną się w Nowogródku i prawdopodobnie zakończą się z końcem sierpnia. Muraszkę będzie oskarżał prokurator Rudnicki. Nazwisko obrońcy Muraszki nie jest jeszcze znane.

Koledzy Mitkowskiego przed sądem doraźnym w Przemyślu.

Przed sądem doraźnym w Przemyślu rozpoczął się proces przeciw wspólnikom bandy Mitkowskiego, zastrzelonego w czasie pościgu przez policję — **Michałowi Maczudze recte Mularskiemu i Walentemu Grocholskiemu.** Do rozprawy powołano 12 świadków, między nimi dwóch rannych posterunkowych Pachta i Szczelinę.

Akt oskarżenia zarzuca bandytom **popełnienie 15 morderstw rabunkowych i współudział w zamordowaniu posterunkowego Sęczkowskiego.** Osk. Maczuga, który w śledztwie symulował warjata, obecnie nie zapiera się swej poczytalności, ale wikła się w odpowiedziach i zapiera się niektórych z zarzucanych mu zbrodni. Osk. Grocholski, typ zupełnego analfabety, zeznaje wykrętnie i wypiera się współudziału w zamordowaniu post. Sęczkowskiego, zeznania jego są jednak sprzeczne same z sobą. Po przesłuchaniu dalszych świadków, zapadnie wyrok, prawdopodobnie dzisiaj.

Policjant polski zamordowany przez Litwinów.

Na granicy litewskiej został zamordowany przez graniczną straż litewską posterunkowy policji polskiej, **Stanisław Rajkowski.** W nocy z 12 na 13 b. m. Rajkowski pełnił służbę jako pikieta na granicy. **Kilku uzbrojonych ludzi rzuciło się na policjanta z tyłu.** Rajkowski bronił się dzielnie, jednak w czasie szamotania się **dostał silny cios w głowę i upadł na ziemię.** Rana nie była śmiertelna. **Bandyci przebili leżącemu bagnetami piersi i brzuch, poczem znęcali się w sposób okrutny.** Dotychczas nie wiadomo, kto dokonał zbrodni. W każdym razie wiadomo, że sprawców morderstwa szukać należy albo **wśród żołnierzy litewskich, albo wśród szaulisów.**

—o—

NAWET WIELBŁĄDY UCIEKAJĄ Z BOLSZEWJI. Przed kilku tygodniami przeszedł do Polski przez zieloną granicę z własnej inicjatywy wielbłąd z taborów sowieckich. Ujęty przez żołnierzy ochrony pogranicza, egzotyczny „gość" miał być w drodze wymiany za konie odesłany z powrotem do Bolszewji, lecz tranzakcja ta nie doszła do skutku.

Wobec tego władze wystosowały wniosek do Min. Spr. Wojsk. o przekazanie zabłąkanego wielbłąda ogrodowi zoologicznemu w Poznaniu.

ONI WSZĘDZIE PIERWSI. Policja gdańska aresztowała niejakiego Aleksandra Ziffersteina, który uprawiał szmugiel towarów monopolowych do Warszawy. Wykryto jednocześnie całą bandę przemytników. Wszyscy są żydami.

TRUP LEŚNICZEGO W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. W nocy z 12 na 13 b. m. w puszczy Białowieskiej na terenie powiatu bielskiego zamordowany został leśniczy Marjan Skąpski. Istnieje przypuszczenie, że zbrodnia dokonana została na tle zemsty przez kłusowników.

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW I T. D. W STANISŁAWOWIE. Staraniem wojewódzkiego Towarzystwa chowu drobiu i t. d. odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 października b. r. wystawa, obejmująca wszystkie działy hodowli drobiu przez Towarzystwo prowadzonej, a więc hodowlę drobiu, gołębi, królików, kóz, kanarków, oraz psów sportowych i myśliwskich.

Z KÓZ POD BIAŁĄ piszą nam o pielgrzymce tamtejszych 300 robotników i robotnic na Jasną Górę. Po uroczystej Komunji pielgrzymki nastąpiło wręczenie przez O. Piusa gwoździa pamiątkowego, poświęconego przez Ojca św., a ofiarowanego dla sztandaru robotników budowlanych w Kozach. Organizatorem i duchem pielgrzymki był ks. Franciszek Żak, proboszcz z Kóz.

NA SZEROKIM SWIECIE.

14 lipca — święto francuskie.

W dniu 14 lipca, jako w dniu święta narodowego odbyła się w Paryżu pod Łukiem Triumfalnym uroczystość patrjotyczna. Wzdłuż Avenue des Champs Elisées uformował się szpaler wojska i policji. Plac Łuku Triumfalnego zaległy tłumy publiczności. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i liczni oficerowie zagraniczni. Prezydent Doumergue złożył hołd pamięci Nieznanego Żołnierza oraz udekorował mogiłę. Następnie odbyła się defilada wojska.

Cieszcie się chorzy na raka!

Uczeni Dr Geyr i Barnard odkryli w Paryżu zarazek raka. Wedle doniesień dzienników, zarazek ten jest tak mały, że mógł być wykryty tylko ultra-mikroskopem. Wymienieni uczeni stwierdzili jego obecność we wszystkich nowotworach tak u zwierząt, jak i u ludzi. Odkrywca Barnard znany jest w życiu naukowem, gdyż on pierwszy zastosował promienie ultrafiołkowe i Röntgena dla badań mikroskopowych.

Mizzi Lederer skazana na śmierć.

Zbrodnicze małżeństwo ćwiartuje rzeźnika.

Wśród ogólnego zaciekawienia dobiegł końca toczący się przed sądem budapeszteńskim proces Mizzi Ledererowej o zamordowanie rzeźnika Koudelki. Za mord ten został skazany na śmierć mąż Mizzi Lederer, jednakowoż szczegół ten został zachwiany w ostatnich dniach przez zeznania niejakiego Arpada Demjana, żołnierza, który odsiadując więzienie wraz z Ledererem, słyszał od niego całą spowiedź, wyjaśniającą najdrobniejsze szczegóły morderstwa. Według tych zeznań, Lederer miał oświadczyć, że to **jego żona zastrzeliła rzeźnika.** Demjan zeznaje dalej, że to on poradził Ledererowi, by winę żony wziął na siebie. **Sąd stwierdził czynny współudział Mizzi Lederer w zabójstwie.** Wobec tego wydał wyrok, skazujący Mizzi Ledererową **na śmierć przez powieszenie.** Jej szwagier Aleksander Lederer, został uwolniony.

—o—

1000 FUNTÓW ZA ZNIEKSZTAŁCENIE RAMIENIA. W Londynie toczył się niedawno niezwykle ciekawy proces. Niejaki John Powell zaskarżył doktora Maybury z Southsea o to, że lecząc jego ramię prawe, zniekształcił je zupełnie.

Sąd uznał skargę Powella za słuszną i skazał doktora Mayrbury na zapłacenie 1000 funtów szterlingów odszkodowania i koszta procesu. Lekarz wniósł sprzeciw przeciw skardze.

OSTATNIE SCHRONIENIE NAPOLEONA W EUROPIE. Grono osobistości ze świata artystycznego i literackiego we Francji, utworzyło pod protektoratem stow. „Opieki nad sztuką francuską" komitet, mający na celu ochronę domu, znajdującego się na wyspie Aix, w którym cesarz Napoleon I. przebył ostatnie swe chwile, mianowicie od 12 do 14 lipca 1815 r., przed oddaniem się w ręce Anglików na pokładzie „Bellerophont'u". Inicjatorzy mają zamiar w domu tym urządzić muzeum pamiątek po Napoleonie.

UPAŁY W AMERYCE. Wschodnie Stany Zjednoczone nawiedziła nowa fala gorąca, która trwała dwa dni. Przeszło 60 osób uległo śmiertelnemu porażeniu, 26 osób utonęło w kąpieli.

NIEDYSKRETNY APARAT. Przegląd „L'electricite pour tous" donosi, że wynaleziono nowy aparat dla promieni X, ważący zaledwie 13—14 kg., zapomocą którego można widzieć poprzez mury i podłogi mieszkań. Wynalazcy utrzymują, że ich aparat może oddawać znaczne usługi w razie przerwania lub pęknięcia przewodów elektrycznych, ukrytych w ścianach, gdyż dzięki niemu będzie można dokładnie oznaczyć miejsce uszkodzenia. Jeżeli wynalazek ten okaże się prawdziwym, któż jednak zabroni niedyskretnym oczom wglądnąć ciekawie w życie swoich sąsiadów.

Odkrycie dzieł Dostojewskiego.

22 RĘKOPISY, DOTĄD NIEOGŁOSZONE.

Rosyjskie dzienniki publikują sensacyjną wiadomość, że na Kaukazie **znaleziono wszystkie rękopisy Dostojewskiego, między temi 22 utwory, dotąd nigdzie nie ogłaszane, oraz mnóstwo listów.**

Ta nieznana spuścizna znakomitego pisarza zdeponowana była kiedyś w bankach w Moskwie i w Petersburgu, gdzie była zamknięta w osobnych sefach. Po śmierci autora „Idjoty", wdowa Gregorjewna Dostojewska przeniosła się potem z Petersburga na Kaukaz i zabrała ze sobą rękopisy męża. Umarła ona w 1918 roku. Na długi czas nie wiedziano, gdzie schowane były rękopisy. W kilka tygodni po jej śmierci badacz Dostojewskiego, Pokrowskij, otrzymał anonimowy list, w którym ofiarowano mu za cenę horendalną jeden z nieznanych rękopisów Dostojewskiego. Pokrowskij oddał ten list policji w Moskwie. Najzdolniejsi detektywi mieli wyszperać autora tego listu, lecz poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Obecnie, dzięki przypadkowi, znaleziono spuściznę Dostojewskiego. Przechowała ją jakaś rodzina gruzińska. Opowiadają, że jednego dnia zjawił się u nich nieznajomy człowiek i złożył u nich na przechowaniu dość dużą skrzynię. Powiedział, że zawiera książki i że zgłosi się wkrótce po nią. Gdy nieznajomy nie zjawiał się, otworzono skrzynię i rozpoznano co zawiera, zaczem o wszystkiem dano znać do gazet.

Wartość odnalezionych, dotąd nieznanych utworów Dostojewskiego jest olbrzymia. Okazuje się bowiem, że napisał je wówczas, gdy już miał sławę europejską. Dlaczego nie ogłaszał ich drukiem, to już może na zawsze pozostanie tajemnicą autora.

—ooo—

Wymierający naród.

Podróżnik angielski Mitchell Hedges, który świeżo zwiedził angielski Honduras w Ameryce centralnej, opisuje w „Daily Mail" życie tamtejszych Indjan, potomków potężnego niegdyś wielomiljonowego narodu, posiadającego starożytną kulturę. Indjan tych obecnie jest tylko około 300 żyjących w nędznych, drewnianych, słomą krytych chatach. Dziesiątkowani oni są przez gruźlicę, która zapewne w krótkim czasie zupełnie zmiecie ich z powierzchni zemi; liczba śmierci przewyższa bowiem znacznie liczbę urodzin.

Naród zwany Majami, tworzył dawno temu, kilka tysięcy lat przed Chrystusem wielkie państwo, z królami, kapłanami i stanem szlacheckim. Miasta ich, odkopywane obecnie przez archeologów, zbudowane niemal w całości z kamienia ciosanego, zawierają wiele cennych zabytków i dowodzą, że cywilizacja u Majów stała bardzo wysoko. Zwłaszcza celowali oni w matematyce i w naukach przyrodniczych. Posiadali między innemi kalendarz, co do którego stwierdzono, że funkcjonował on od daty, odpowiadającej 4 października (3373) przed narodzeniem Chrystusa, aż do dnia zdobycia kraju przez Europejczyków, nie uroniwszy ani jednej godziny, był więc o wiele doskonalszy, niż n. p. kalendarz Juljański, który w ciągu niecałych dwóch tysiącleci „zgubił" 13 dni.

Mały fejleton.

Drzewo stu koni.

Najszersze drzewo na świecie znajduje się na stokach wulkanu Etny, w Sycylji. Jest nim kasztan, zwany drzewem stu koni. Historja tej nazwy sięga dawnych czasów. W odległej epoce przybyła na wzgórza wulkanu Joanna, królowa Aragonu, chcąc zobaczyć wulkan. Gdy zbliżyła się do krateru, zerwała się nagła burza. Królowa schroniła się pod drzewem, a razem z nią pod tym samym drzewem stanęło stu jeźdźców, którzy jej towarzyszyli. Od tego czasu ów kasztan dostał nazwę „stu koni". Zwisające z drzewa gałęzie stanowią istny las. Jeżeli trzydziestu ludzi weźmie się za ręce, nie są jeszcze w stanie objąć pnia owego olbrzyma, którego obwód wynosi powyżej stu sześćdziesięciu stóp.

Darwin przed sądem.

Dayton — „monkeytown".

W tych dniach w Dayton rozpoczął się jeden z najbardziej senzacyjnych procesów. Na ławie oskarżonych zasiadają: Darwin i małpa. Tematem procesu — teorja Darwina o pochodzeniu człowieka od małpy. Sąd daytoński ma odpowiedzieć na pytanie, czy można w szkołach wykładać naukę Darwina o pochodzeniu gatunków istot żyjących, czy też nie. W stanie Tennesee istnieje prawo zabraniające wykładania teorji ewolucji. Spór o tę ustawę trwa jednak w szeregu pism. Jeden z przeciwników tej ustawy, prof. **Scopes** z uniwersytetu w Dayton wygłosił gwałtowny odczyt przeciw ustawie. Rezultat odczytu był niespodziewany. Profesora aresztowano, uwięziono, a teraz rozpoczął się proces, który nie ma sobie równego w historji kryminalistyki.

Prof. Scopesa broni **znakomity adwokat chicagoski Clarence Darrow,** a oskarża p. **Bryan, b. kandydat na prezydenta.**

Oskarżyciel tak formułuje swoje stanowisko: „Każdy obywatel Stanów Zjednoczonych, który szanuje biblję, musi zająć się tą oburzającą sprawą. Darwin i biblja pogodzić się nie dadzą. Albo słowo Boże, albo teorja małpy".

Miasto Dayton, gdzie rozegrał się wstęp do tej walki, zyskało nazwę **„małpiego grodu" — „monkeytown".** Jest to niewielkie miasteczko uniwersyteckie, liczące 2000 ludności. Ale na proces małpy ciągną do Dayton dziesiątki tysięcy słuchaczów z całych Stanów Zjednoczonych. Dokoła miasta rozstawiono namioty, znaleźli się ludzie, którzy finansują to przedsięwzięcie. Na sali sądu ustawiono gigantyczny radjofon, tak, że poza szczupłą garstką bezpośrednich słuchaczy, którzy mogą zmieścić się w salce sądu daytońskiego, wszyscy obywatele namiotów mogą słuchać przewodu sądowego. W sąsiednich miasteczkach wzniesiono nowe, mocniejsze antenny, ażeby chwytać proces daytoński.

Towarzystwa biblijne w całych Stanach rozpoczęły jeszcze przed procesem walkę. Kraj zasypany jest broszurami i ulotkami. Leader partji kościelnej dr. Torne wyjął książkę p. t. „Darwinizm — to ateizm". W Nowej Karolinie ukazała się odezwa „Wypędzić bezbożników ze Stanów".

Oto atmosfera, w której rozpoczął się ten proces.

SĄD TWORZY DZIESIĘCIU WIEŚNIAKÓW I ROBOTNIK PORTOWY.

Proces odbywa się w szalonym upale, który potęgują tysiące ludzi, szczelnie zapełniające salę sądową i publiczne miejsca.

Po wywołaniu sędziów, przewodniczący polecił odczytać pierwszy rozdział księgi Genesis, a następnie wyjaśnił, że p. Scopes jest winnym „zbrodniczego postępowania", gdyż jako profesor pogwałcił ustawy stanu Tennesee.

Zaledwie przewodniczący umilkł, powstało dwóch **sędziów przysięgłych, którzy oświadczyli, że nigdy nie słyszeli o darwinowskiej teorji ewolucji.** Trzeba bowiem zaznaczyć, że sąd przysięgłych, który sądzi sprawę prof. Scopesa, składa się **z 10-ciu wieśniaków i jednego robotnika portowego.**

MODŁY WSTĘPNE.

Przed rozpoczęciem rozprawy zażądał sędzia, by słuchacze przyłączyli się do modłów wstępnych. Obrońcy zaprotestowali przeciwko temu i zapytali, czy jest zwyczajem na sprawach sądowych modlić się na rzecz jednej strony. Sędzia odpowiedział na to, że jest zwyczajem rozpoczynać rozprawę modlitwą, jeżeli na sali znajduje się duchowny. Obrońcy oświadczyli, że tym razem nie będą protestowali przeciwko modlitwie, lecz proszą o zaniechanie tego zwyczaju. W odpowiedzi na to **powstali z miejsc wszyscy słuchacze i wygłosili modlitwę, prosząc, by Bóg oświecił trybunał.**

Obrońcy zażądali powołania 11 wybitnych uczonych, celem złożenia zeznań na temat teorji Darwina. Prokurator zaprotestował przeciw temu wnioskowi.

Iskierki.

Jak aptekarze popierają polską walutę?

(Zdarzenie prawdziwe).

Do znanej drogerji p. J. na Stradomiu przyszedł Dr F. i zażądał ... głogu, tego, co rośnie jesienią w postaci kuleczek czerwonych na krzakach dzikiej róży, których pełno jest u nas.

— Ile pan chce kupić? — dość groźnie pyta właściciel.

— Trzy, cztery kilo mogę wziąć — mówi nieśmiało gość.

— Co? — woła p. J. — Tyle panu nie sprzedam!

— Czemuż to? dowiaduje się zdumiony gość.

— Bo ja tylko na gramy sprzedaję. Inaczej się nie opłaca. Ale — dodaje po namyśle — mogę ostatecznie posłać do magazynu.

Za chwilę przynoszą głóg. Cena? Dwadzieścia groszy deko! Gość, który niedawno w aptece płacił 5 zł. za 1 kilogram, woła zdumiony:

— Ależ to wypada dwadzieścia złotych za kilo!

— Kto panu to powiedział? — mówi teraz bezczelnie p. J. — mówiłem wyraźnie, że sprzedaję na dekagramy. Mogę panu sprzedać najwyżej do 60 dkgr. i... po 20 groszy. Trzeba płacić od tego cło, transport, kupować korony czeskie, więc cena usprawiedliwiona.

Wszelki komentarz osłabiły tylko rysy tego niesłychanego faktu. Przypomnę tylko przy tej sposobności, że nie od dziś wskazuje prasa i publicystyka na niesłychane bogactwa, jakie kryją nasze rośliny lecznicze, po które wystarczy sięgnąć niemal ręką, i to bez kapitału i bez specjalnych wiadomości. I to dziś, w chwili wytężonej walki o naszą walutę i byt gospodarczy, mając tyle rąk do pracy, dopuszczamy do takich wprost niesamowitych przejawów. Toż nawet cena 5 zł. za kilo głogu, zwykłego głogu, jest niezmiernie wysoka. I przy odrobinie dobrej woli i organizacji, nietylko sami nie płacilibyśmy wygórowanych cen za niezbędne, a najlepsze leki, ale — jeżeli ta nieprawdopodobna informacja droguerzysty jest prawdziwa — nie wydawalibyśmy zagranicznych walut, o które naszemu skarbowi ustawicznie grozi rozbicie, ale z łatwością moglibyśmy zorganizować wywóz do krajów zachodnich po Anglję i do Skandynawji, który niezawodnie byłby pozycją nie do wzgardzenia w naszym bilansie handlowym.

Historji tej słuchał pewien Polak kryształowego charakteru i prawości, do przesady wyrozumiały wobec swoich i zawsze pełny ufności w naszą przyszłość. A jednak po skończeniu opowiadania nie mógł powstrzymać rozpaczliwego okrzyku: „Czy taki kraj ma prawo do życia?"

Nie umiałem go pocieszyć. **Zebr.**

O obowiązkową naukę pływania.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Rok rocznie w czasie wojny, w miesiącach letnich i aż do późnej jesieni słyszy się u nas ciągle o wielu wypadkach utonięcia.

Dlaczego jednak, gdy zagranicą liczba utonięć nie dochodzi 100 na rok i np. w roku 1923 w Niemczech utonęło 62 ludzi (z wyjątkiem Bawarji), we Włoszech 36, we Francji 40, w Anglji 98 (tam dużo yachting ofiar pochłania), w Szwecji 14, w Ameryce tylko 38! U nas w Polsce w roku 1923 **utonęło 1.212 ludzi!** Bo zagranicą nauka pływania jest **obowiązkowa dla wszystkich** i każde dziecko w 10-tym roku już umie dobrze pływać, a w 12-tym przechodzi cały kurs ratownictwa, pływania w ubraniu i t. d.

A u nas? U nas nikt prawie pływać nie umie. Skąd się wzięła ta dziwna obojętność naszego całego społeczeństwa specjalnie dla pływania, przy chorobliwej wprost manji dla wszystkich innych sportów, to rzecz niepojęta.

Bo przecież trzeba pamiętać, że:

1) Pływanie jest nieodzownie potrzebne każdemu dla ocalenia życia swego lub bliźniego.

2) Nauka pływania wymaga zaledwie 20 do 30 lekcyj po półgodziny czasu.

3)) Koszta nauki pływania, przyrządów, urządzeń są wprost minimalne.

To też należy się otrząsnąć wreszcie z tej niezrozumiałej, niepojętej apatji i **urządzić obowiązkową naukę pływania,** tak w wojsku, jak w szkołach, bo to sport tani, prosty i łatwy, a piękny i pożyteczny.

Stefan Brykczyński.

Jak Charlie Chaplin został artystą?

Istotnie w sposób bardzo ciekawy. Ulicznik do lat 16, posługacz hotelowy do 18, pajac cyrkowy do 22, zawdzięcza przypadkowi swą karjerę, która mu tak szybko zapewniła rozgłos i pieniądze.

Podczas przedstawienia cyrkowego, gdy zabawiał publiczność swymi swawolnymi żartami, koń kopnął go w plecy i dlatego musiał zmienić swój sposób zarobkowania. Został kelnerem w klubie, do którego bywalców należał pewien impresarjo filmowy.

Pewnego razu trzech panów szukało w pilnej sprawie owego impresarjo, a nie zastawszy go, odeszli, nie zostawiając kart wizytowych. Po chwili przychodzi impresarjo i dowiaduje się od Charliego o wizycie tych panów, a nie mogąc wykryć ich nazwisk, wyładowuje na nim swe zdenerwowanie.

Wtedy Charlie wpada na wspaniały pomysł. Robiąc dziwną minę, woła: „Jeden z tych panów patrzał w taki sposób!" „Ależ to bankier X" — zawołał zdumiony impresarjo. Wówczas ośmielony Charlie kończy: „Drugi w ten sposób poruszał ustami i tak wydłużał szyję. Trzeci w ten sposób nosił melonik i robił taki grymas". „Tamten, to pan B., ten osioł, to kuzyn" — powiada impresario, śledząc z coraz to rosnącem zainteresowaniem ruchy mięśni twarzy Chaplina.

Posiadacz takiej cudownej i plastycznej „maski" został natychmiast zwerbowany i jego fortuna była zdecydowana. Dziś Charlie spoczął na laurach (recte: na kilkudziesięciu miljonach).

—oOo—

Z humoru.

Stare wino. Chłopak (u handlarza win, gdy słyszy jak pryncypał zachwala gościowi stare wino): Oj, już 40 lat ma wino, które zlaliśmy w przeszłym tygodniu; jak ten czas leci!

Za wcześnie. Małżonek (na koncercie symfonicznym mówi do żony ze złością): Poco mię budzisz? Przecież jeszcze nie koniec.

Może dlatego. Przy kupnie pan mię zapewnia, że ten pies jest spokojny i łagodny, a tymczasem on z każdym dniem staje się złośliwszy. — Może chodzi na spacer z żoną pana dobrodzieja?

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Co słychać na giełdzie zbożowej?

POD ZNAKIEM ZASTOJU I WYCZEKIWANIA NA NOWE ZBOŻE.

(w.) Od paru już tygodni nie jesteśmy w możności podać notowań krakowskiej giełdy płodów rolniczych, na giełdzie tej bowiem panuje **całkowita martwota.** Zastój ten datuje się mniej więcej od chwili, gdy powódź spowodowała zatamowanie dowozu zboża z okolic do miasta, obecnie zaś rolnicy **pochłonięci są pracą w polu, jako że w okresie żniw,** nie dowożą zboża, brak jest całkowity podaży, nie mówiąc już o tem, że **stare zapasy zboża są naogół wyczerpane.** Zanim ukaże się nowe zboże na rynku, co nastąpi przypuszczalnie **za jakieś 3 tygodnie,** a nawet — **może jeszcze z końcem bieżącego miesiąca,** spodziewane jest **pojawienie się w handlu resztek starych zapasów,** które rolnicy, o ile je jeszcze posiadają, będą starali się spieniężyć dla opędzenia zwiększonych wydatków, związanych ze żniwami. Będą to jednak już ilości nieznaczne. Na razie więc stoi giełda krakowska pod znakiem wyczekiwania nowego zboża.

To samo daje się zaobserwować i na warszawskiej giełdzie rolniczej. Nie zawiera się tam również żadnych tranzakcji, gdyż wobec dobiegania do końca tegorocznej kampanji i wyczerpania zasobów krajowego zboża, podaż zmniejszyła się do minimum. Sfery giełdowe są w oczekiwaniu pierwszych transportów z nowych zbiorów. Ceny orjentacyjne: żyto 38 zł., pszenica 39—40 zł. za cetnar metr. franco stacja załadowcza.

CZĘŚCIOWE REDUKCJE WIDOKÓW NA URODZAJ.

Nadzieje pokładane na dotychczasowym stanie zasiewów, w ostatniej chwili o tyle się zmieniły, że dziś już należy mówić z pewną rezerwą o urodzaju zbóż jarych, a w szczególności owsa i jęczmienia, których porażenie przez szkodniki przybrało szersze rozmiary, niż dotychczas przypuszczano. W stosunku do urodzaju zeszłorocznego tych zbóż, który był uważany za średni, zbiory tegoroczne trzebaby oceniać o 8—10% niżej. Oprócz szkodników, pewien ujemny wpływ na wzrost jarzyn, wywarła posucha wiosenna, która nawiedziła okręgi rolnicze, zwłaszcza zachodnie. Obecnie trwające deszcze, oprócz bezpośrednich klęsk powodzi sprawiły duże szkody w zbiorach siana, natomiast nie spowodowały złych skutków w dotychczasowym stanie pól.

—o—

Poważne ostrzeżenie.

Poważne ostrzeżenie niebezpieczeństwa ostatniego zarządzenia Banku Polskiego.

Musimy znowu zabrać głos w sprawie bilonu. Tym razem chcemy dać wyraz obawom, jakie nasuwa nam **ostatnia zapowiedź rządu,** że Bank Polski cofnął swoje ograniczenia w przyjmowaniu bilonu. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że przez zgodę Banku Polskiego **na nieograniczone przyjmowanie bilonu nadano tej monecie kurs prawny.**

Cóż to znaczy? Pierwszą konsekwencją tego zarządzenia jest **zrównanie pełnowartościowego biletu Banku Polskiego z podwartościowym bilonem,** czy biletem zdawkowym. Dotychczas bowiem tylko banknot Banku Polskiego posiadał przywilej zwalniania w nieograniczonej ilości od zobowiązań, a bilon (jak również bilet zdawkowy) tylko do pewnej wysokości, t. j. do 500 zł. (W normalnych warunkach nikt nie mógł być przymuszony do przyjmowania w nieograniczonej ilości monety zdawkowej). Ta zasadnicza różnica w charakterze obu monet krajowych jest tylko wynikiem ich istoty. Bilety bankowe bowiem (będące właściwym pieniądzem) gwarantuje emitujący je bank (u nas Bank Polski) swym zapasem kruszcowym, dewizowym i walutowym równym pod względem wartości złota, oraz krótkoterminowymi wekslami o pełnem pokryciu, a za monetę zdawkową, t. j. bilon, i jej namiastkę: bilety zdawkowe ręczy tylko skarb państwa, który nie daje żadnego pokrycia.

Drugą istotną różnicą, jaka zachodzi między wspomnianemi dwoma monetami, jest ich źródło. Przy biletach bankowych źródłem emisji są potrzeby gospodarcze, a rozmiary jej normuje kredyt wekslowy; przy monecie zaś zdawkowej decydującą rolę odgrywają interesy skarbowe. Wiadomo zaś, do czego mogą one doprowadzić w praktyce. Dlatego przy zakładaniu banków emisyjnych kładzie się **silny nacisk,** jeżeli już nie na zupełną ich niezależność od państwa, to przynajmniej na przyznanie mu jak najmniejszego wpływu na bieg interesów. Takim też jest i ustrój Banku Polskiego, gdyż państwo ma tylko 10% udziałów, podczas gdy 90% znajduje się w rękach prywatnych.

Na podstawie tych różnic między dwoma omawianymi tu momentami nie trudno o następujące niepokojące wnioski: Bank Polski będzie odtąd zmuszony przyjąć w praktyce gwarancję **tak za emitowane przez siebie banknoty, jak za bilon i bilety zdawkowe. Grozi to niebezpieczeństwem obniżenia pokrycia** właściwych biletów Banku Polskiego, pomijając już tę okoliczność, że przez to **wykracza się przeciw kardynalnym zasadom ustroju walutowego.** Dlatego musimy ten krok Banku Polskiego zakwalifikować jako **całkiem niepożądane odchylenie od dotychczasowej linji** zdrowej polityki walutowej, co w **dzisiejszej naszej sytuacji** gospodarczej może mieć niemiłe następstwa. Wobec tego, w zrozumieniu niebezpieczeństwa, jakie grozić może w następstwie **naszej walucie, odnosimy się z dużemi zastrzeżeniami do wspomnianego ustępstwa Banku Polskiego.**

Prawda, że było ono wywołane koniecznością przyjścia z pomocą skarbowi w jego opresjach bilonowych, ale też wskutek tego może mieć ono **tylko charakter przejściowy** i to do czasu, gdy trudności, połączone z rozmieszczeniem bilonu, zostaną usunięte. Pozatem **musi być położony kres dalszej emisji bilonu.** Przyrzeczenie w tym kierunku złożył już p. premier i należy tylko mieć nadzieję, że dotrzyma słowa. W przeciwnym razie znajdziemy się na bardzo śliskiej drodze. **M. M.**

—o—

„Kooprolna" sprzedała już zboże z przyszłych zbiorów.

ZAKUPIŁO JE KONSORCJUM ANGIELSKIE ZA MILJON FUNTÓW.

(w) Jak donosi „Merkury Polski", dzięki staraniom Spółki akcyjnej „Kooprolna", konsorcjum banków angielskich **udzieliło dla rolników około 1,000.000 Ł. na poczet zakupionego w Polsce zboża na wywóz i wpłaciło do Bank Of England na rachunek Banku Polskiego pierwszą ratę w wysokości 200.000 Ł.,** co wynosi około 5,000.000 zł.

—o—

Kartel naftowy w stanie rozkładu.

(w) Od roku już toczą się między przemysłowcami naftowymi i rafinerjami pertraktacje w sprawie założenia kartelu naftowego w Polsce. Sprzeczności interesów są tu jednak tak ogromne, że do trwałego porozumienia wogóle dojść nie może. W swoim czasie donosiliśmy, że rokowania te doprowadziły wprawdzie do pewnego rezultatu i do kartelu tego wstąpiły nawet państwowe zakłady naftowe „Polmin". Związek wśród skartelowanych przedsiębiorstw był jednak od początku nader luźny, z jednej bowiem strony wyłaniały się **sprzeczności interesów rafinerji posiadających własne kopalnie** z interesami rafineryj **zakupujących ropę,** z drugiej zaś strony powstawały rozdźwięki **na tle wysokości udziałów w kartelu** i w przydziale ropy.

W związku z długotrwałem przewlekaniem się rokowań, Ministerstwo przemysłu zagroziło, **że poleci wystąpić „Polminowi" z kartelu** wobec bezczynności tej organizacji. Do spraw niezałatwionych należy przedewszystkiem kwestja cen ropy. W sprawie zaś rozdziału kontyngentu, budzącej największe nieporozumienie — większą część winy zwalają na rafinerję „Galicja", **która szacuje swą zdolność przetwórczą na 18 tysięcy wagonów ropy** (w trakcie rokowań obniżyła je na 16 tysięcy), gdy tymczasem inne rafinerje twierdzą, że **„Galicja" przerabia najwięcej 12 tysięcy wagonów.** Ponadto „Galicja" domagała się 14½ udziału w kartelu, gdy tymczasem, według twierdzenia specjalistów, należy się jej najwyżej 10—11%.

W drodze uciążliwych pertraktacyj osiągnięto porozumienie jedynie co do jednej kwestji — **przydziału minimalnego ropy,** który nie może być niższy od 50% zdolności przetwórczej każdej rafinerji.

Stan faktyczny jest taki, że kartel naftowy wegetuje jeszcze obecnie, utrzymując się na zasadach prowizorjum z 18 maja r. bieżącego.

—o—

Izby buchalterów przysięgłych.

Ministerstwo Skarbu ukończyło prace nad projektem utworzenia instytucji buchalterów przysięgłych dla prowadzenia i dokonywania rewizji ksiąg handlowych. Projekt opracowany przez Ministerstwo Skarbu, wzorowany jest na instytucji ekspertów księgowych we Francji, której wieloletnie istnienie wydało świetne rezultaty. W myśl tej przyszłej ustawy, która niebawem po uchwaleniu jej przez Sejm wejdzie na światło dzienne, każdy buchalter przysięgły musi mieć ukończone wyższe studja uniwersyteckie lub handlowe, oraz praktykę 5-letnią w charakterze pomocnika buchaltera przysięgłego.

Posiadając wyżej wymienione kwalifikacje, każdy buchalter przysięgły musi być członkiem Izby buchalterów przysięgłych, której nadzór zwierzchni spoczywa w ręku Ministra Skarbu. Obowiązkiem buchaltera przysięgłego w pierwszej linji jest przestrzeganie w jaknajgłębszej tajemnicy, urzędowej wszystkich osiągniętych przez niego wiadomości, jakie uzyskał przy rewizji ksiąg handlowych przedsiębiorstw i przedstawienie władzom prawdziwego bilansu, odzwierciadlającego istotny stan rzeczy. Wszelkie nadużycia tajemnicy zawodowej, jak również działanie rozmyślne na szkodę Skarbu Państwa, oraz wszelkie świadome poświadczenie nieprawdy lub ukrycia taksacji w badanych i podpisanych przez buchaltera przysięgłego dokumentów — karane będzie wysokiemi grzywnami wraz z pociągnięciem go do odpowiedzialności karnej.

Powołanie do życia tej nowej instytucji jest koniecznością, na którą już od dłuższego czasu uczciwy świat kupiecki oczekuje. Kontrola i rewizja ksiąg handlowych przez buchalterów przysięgłych ukróci w wielu wypadkach nadużycia w różnych instytucjach handlowych, a zwłaszcza w spółkach ze sławetną ograniczoną odpowiedzialnością, pod pokrywką których kryją się nieraz ludzie wyzyskujący nietylko naiwność swych klijentów, ale jawnie działających na szkodę Skarbu Państwa. W pierwszej linji ścisłej rewizji i kontroli buchalterów przysięgłych, zdaniem naszem uledz winny te przedsiębiorstwa, które od Rządu otrzymały kredyty pod rozmaitemi postaciami (zwłaszcza na dostawy), a na których, jak powszechnie dało się słyszeć, niektóre z nich porobiły świetne interesa.

—o—

Pożyczki dla samorządów.

Niezależnie od zasiłków wypłacanych bezpośrednio bezrobotnym, rząd dąży do złagodzenia braku pracy przez udzielanie komunalnym związkom samorządowym ze swoich zapasów kasowych pożyczek krótkoterminowych, które mają być zwracane z dodatków komunalnych do podatków państwowych.

Pożyczki te udzielane są przedewszystkiem na roboty drogowe, a więc obok celu bezpośredniego, jakim jest zatrudnienie bezrobotnych, przyczyniają się one w sposób wydatny do gospodarczego podniesienia kraju.

Do dnia 10 b. m. udzelono pożyczek tych na ogólną sumę **12.791 tysięcy złotych.** Z kwoty tej przypada na województwo krakowskie **762.000 złotych.**

—o—

Kronika ekonomiczna.

Bilans handlu angielsko-sowieckiego. — Kryzys w kopalniach francuskich. — Rokowania łódzkiego przemysłu z sowietami. — Przemysł chemiczny.

— Jak niecealne były perspektywy Anglji na zdobycie w Rosji sowieckiej lukratywnych (jak się spodziewano) rynków zbytu dla przemysłu angielskiego, świadczy o tem bilans angielsko-sowieckiego handlu za rok 1924. Jest on aktywny, **ale tylko dla sowietów,** które na 20 milj. funtów wartości eksportu do Anglji, importowały stamtąd za 11 milj. Ł. Nadwyżka na korzyść sowietów wynosi tedy 9 milj. Ł.

— Francuskie kopalnie węgla przechodzą ostry kryzys. W związku z tem zakazano przyjmowania do pracy w kopalniach robotników cudzoziemców, o ile kontrakty te zawarto po 1 czerwca. Ograniczenia te odbiły się **przedewszystkiem na emigrantach polskich.**

— Pertraktacje przemysłowców łódzkich z przedstawicielstwem handlowem Z. S. S. R. dobiegają do końca. W sobotę 11 b. m., celem zakończenia tych pertraktacyj w sprawie zakupu towarów włókienniczych na sumę kilku milj. dolarów, przybył do Łodzi delegat sowiecki Nacarenius.

— Polski przemysł chemiczny odczuwa znaczne pogorszenie konjunktur. W pierwszym kwartale b. r. zmniejszył się wywóz całego szeregu produktów. Poprawa eksportu nastąpiła jedynie co do kwasu siarkowego (o 173%), olejów pędnych (o 5%) i nawozów sztucznych (o 30%).

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	płacono	żądano	tranzak.	tranzak. z 14/7
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		0.24
Bank Małopolski	0·35	0·40		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·15	0·17		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Sp. Zarob.	7·00	7·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe.	0·15	0·20		
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60	0·60	0·55
„Polski Glob"	0·15	0·20		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	12·00	12·50	12·50	13·70
H. Cegielski	19·00	19·50	19·50	19·50
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Rodisk" zakł. amun.	0·20	0·25		
Parowozy	0·50	0·55	0·52	0·52
„Automolor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	13·00	13·50		13·50
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·85	2·80	
„Tepege"	0·85	0·90	0·90	0·90
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	0·20	0·25		
„Strug"	5·00			
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·25	0·30		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze „Teropol"	7·00	7·50		
Elektrownia Siersza	1·25	1·35		
Ćmielów	0·20	0·25		0·20
„Krakus"	0·36	0·40		
Chodorów	0·43	0·46		0·46
A. Piasecki	3·20	3·40	3·40	3·40
P. Zakłady Garbarskie	1·25	1·35		

Zachodnio-Małopolska Akcyjna Spółka naftowa i gazowa w Krakowie.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów odbyło się 4 lipca b. r. w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Rady Zawiadowczej, p. Zygmunta Lewakowskiego.

Ze sprawozdania, obejmującego pierwszy rok gospodarczy za czas od 20 października 1923 do 31 grudnia 1924 r., wykazujemy następujące ustępy:

„W powyższym czasokresie walczyła nasza Spółka Akcyjna o swój byt i rozwój z ogólnem przesileniem finansowo - gospodarczem, wywołanem katastrofą inflacyjną, niezwykłymi ciężarami podatkowymi i wprowadzeniem złotej waluty. Głównem zadaniem Zarządu Spółki było zachowanie w tych trudnych warunkach substancji majątkowej Spółki przez zakupno realnych wartości i przez przeprowadzenie wydatnej i ścisłej oszczędności w administracji.

Majątek Spółki przedstawia się następująco:

1) **Kopalnie gazowe w Zagłębiu krośnieńsko-jasielskiem:** a) terenu „Brzezówka" 226 morg. z szybem produktywnym „Gaz II" głębokości 898.40 m. i produkcją w tym okresie 9,905.105 m³ gazu. Szyb „Gaz VI" 622.60 m. głębokości; b) teren „Joszczew" 31 i pół morg. Szyb produktywny „Gaz III" głębokości 1,026.90 m. Produkcja 8,296.144 m³ gazu i szyb „Gaz I" głębokość 978 m. na dowierceniu; c) teren „Dobrucowa" obszar 18 morg. szyb „Gaz IV" głębokości 1.259.50 m. **na dowierceniu;** d) teren „Sądkowa" obszaru 26 morg. szyb „Gaz V" głęb. 842.70 m. na dowierceniu.

Na powyższych, przez naszą Spółkę Akcyjną zakontraktowanych, terenach wykopaliśmy w tym czasie szereg wierceń, które dały znaczną produkcję gazu i stwierdziły znakomitą wartość naszych kopalń, zapowiadaną przez geologów. W tym roku gospodarczym uwierciliśmy łącznie m. 1.495. Przygotowaliśmy na przyszłość możność i pewność znacznego zwiększenia produkcji w chwili, gdy przesilenie minie, cena gazu wzrośnie i nowy rynek zbytu powstanie, a to przez wywiercenie kilku szybów do głębokości bliskiej horyzontu warstw gazonośnych. Kopalnie nasze zaopatrzone są w bogaty inwentarz kopalniany i urządzone według nowoczesnych wymogów technicznych. **Zarząd poczynił również starania** o złagodzenie, względnie zmianę ustawy gazociągowej w kierunku dopuszczenia inicjatywy prywatnej i rozbudowy gazociągów dla stworzenia nowego **rynku zbytu dla gazu.**

2) **„Polanka-Karol" Cegielnia i Fabryka towarów glinianych w Polance (powiat Krosno).** Produkcja roczna około cegieł 2,500.000, cegieł pustych 250.000, cegieł kominowych 250.000, dachówek 2,000.000, drenów 250.000, oprócz tego czynna jest kaflarnia i garnarnia. Fabryka ta posiada własnych gruntów około 80 morgów, jest technicznie nowocześnie urządzoną, zaopatrzoną w doskonałe, trwałe budynki fabryczne, biurowe i mieszkalne. Zupełny zastój odbił się na dochodowości tej fabryki, gdyż z powodu przesilenia nie mogliśmy wyzyskać jej sprawności. Dzięki jednak racjonalnej gospodarce, osiągnięto nietylko samowystarczalność tego przedsiębiorstwa, lecz nawet, po opłaceniu bardzo znacznych należytości skarbowych, jak: podatek majątkowy, dochodowy, obrotowy etc., uzyskano pewien czysty zysk. Z chwilą rozpoczęcia intensywnego ruchu budowlanego fabryka powyższa, przy wyzyskaniu swej technicznej dzielności, osiągnie znaczne dochody.

3) **Prawa własności na realności „Gródek" w Krakowie** przy ul. Mikołajskiej l. 32, Spółka Akcyjna nabyła w swoim czasie ca 30% własności na powyższej realności. Gmach ten, wybudowany przed dwoma laty przez Polski Bank Przemysłowy, jest jednym z najokazalszych budynków w Krakowie i przedstawia, ze względu na swe położenie i rozmiar, wielką wartość. Prawa własności zostały ujęte w formę Spółki Akcyjnej.

4) **Akcje Polskiego Banku Przemysłowego.** Spółka nasza przy swojem założeniu nabyła od Spółki Akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych około 5,200.000 sztuk akcyj P. Banku Przemysłowego, które zostały obecnie przewalutowane w bilansie złotym P Banku Przemysłowego po 66 groszy za sztukę, przedstawiają zatem nominalną wartość około 3,500.000 zł. W bilansie naszym przyjęliśmy te akcje w kwocie zł. 1,726.120.50 według kursu z 31 grudnia 1924 r. Wartość posiadanych przez naszą Spółkę akcyj P. Banku Przemysłowego jest tem większą, że przedstawiają one około 58% kapitału akcyjnego tegoż banku.

5) **Akcje Polskiego Towarzystwa Handlowego** w ilości 34.051 sztuk, oraz inne państwowe papiery wartościowe".

Na zakończenie tego sprawozdania podnosi Rada Zawiadowcza, że Spółka z chwilą, gdy nastaną normalne czasy w świecie gospodarszym, a państwo nasze przejdzie okres swej politycznej i gospodarczej rozbudowy, ma przed sobą zapewniony byt i rozwój i wykaże niewątpliwie znaczną dochodowość i to tak w dziale swego ceramicznego przedsiębiorstwa, jak i w dziale przemysłu gazowego, gdyż posiada doskonale zorganizowane warsztaty pracy i zapewnioną produkcję.

Sprawozdanie Rady Zawiadowczej przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem czysty zysk za rok 1924, w kwocie zł. 13.476, uchwalono przenieść na rok 1925. Z bilansu otwarcia w złotych wynika majątek Spółki w wysokości zł. 5,845.611'55. Z kwoty tej uchwalono wydzielić na kapitał akcyjny zł. 4,000.000, na fundusz rezerwowy zł. 1,845.611'55 z tem, że kapitał akcyjny zostaje podzielony na 100.000 akcyj nominalnej wartości po 40 zł. każda, wobec tego 5 dotychczasowych akcyj zostanie złączonych w jedną akcję 40-złotową.

Zycie sportowe.

WĘGRY—POLSKA NA BOISKU WISŁY. Ponieważ boisko K. S. Cracovia jest tak zniszczone skutkiem wylewu, że przywrócenie go do pierwotnego stanu, jak również naprawa dróg i dojazdu potrwa najmniej dziesięć dni, przeto zawody międzypaństwowe Węgry—Polska odbędą się w dniu 19 bm. o godz. 5.30 na boisku T. S. Wisła.

Triumfy Konopackiej w Brukseli. Dokładne wyniki zawodów lekkoatletycznych dla kobiet w Brukseli przedstawiają się następująco: Miss Green w skoku w zwyż w rozbiegu 1.51 m., **Konopacka (Polska) rzut dyskiem 27.74 m.** Bieg płotki 83 m. Miss Hatt (Londyn) 14 sek. Bieg 80 m. miss Galleaut (Londyn) 10.6 sek. **Rzut oszczepem Konopacka 28.49 m.** Bieg 250 m. Miss Palmer 35.6 sek. Bieg 1000 m. Miss Trickey 3.15 min. Skok w dal Miss Hatt 4.75 m.

SPRAWY PODATKOWE. Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach zeszyt 6 czasopisma „Sprawy podatkowe", organu Tow. Przyjaciół Skarbu Państwa. W zeszycie tym znajdują się m. in. artykuły z dziedziny skarbowości publicznej, kronika skarbowa i przegląd ustaw i rozporządzeń skarbowych.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki. Holandja 209.10, Londyn 25.33, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.47, Praga 15.44 i jedna czwarta, Szwajcarja 101.17, Włochy 19.25, Wiedeń 73.28 i pół.

Papiery państwowe i lokacyjne. 4 i pół proc. listy zast. Tow. kred. ziemsk. 25.75—24.25—24.70, 5% listy zast. m. Warszawy 20.50—20.75—20.50, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy 16.75, 5% pożyczka konwersyjna 45.50, 8% pożyczka konwersyjna 72.50—73, pożyczka dolarowa w dolarach 67.75 — w złotych 351.28 i trzy czwarte, pożyczka kolejowa 90—85—90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.15, Londyn 25.04, Nowy Jork 5.15.1, Belgja 23.90, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, **Warszawa 98 i trzy czwarte,** Budapeszt 0.72.5, Bukareszt 2.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 15 lipca. (PAT.). Giełda. Warszawa 13.555 do 13.605

Wiadomości kościelne.

Diecezja przemyska. Ks. kan. Konstanty Bieda i ks. kan. Dr Wojciech Tomaka otrzymali godność Prałatów domowych Ojca św. Godność Podkomorzych tajnych Ojca św. otrzymali: ks. kan. Dr Stefan Momidłowski, ks. kan. Dr Teofil Chciuk, ks. prof. Dr Wojciech Szmyd, ks. Franciszek Majcher, dziekan w Chmielniku, ks. Józef Niewodowski, dziekan we Wrocance, ks. Wojciech Szafrański, proboszcz w Samborze, ks. Zygmunt Męski, proboszcz w Jarosławiu, ks. Kułakowski, proboszcz w Turce, ks. W. Mazanek, proboszcz w Łańcucie, ks. Dr Mateusz Czopor, katecheta gimnaz. w Jarosławiu, ks. Bronisław Świeykowski, katecheta w Gorlicach.

Godność kanonika honorowego kapituły katedralnej przemyskiej otrzymał ks. Michał Tokarski, dziekan w Rzeszowie.

Lwowski proces.

Mykityn twierdzi, że zeznania jego w sądzie były wymuszone.

W szóstym dniu rozprawy Mykityn podtrzymywał swe dotychczasowe zeznania, że przesłuchiwanie jego w śledztwie odbywało się w formie nieprawidłowej, że zeznania jego spisane były nieściśle, gdyż niektóre fakty przezeń podane nie zostały zaprotokołowane tak, jak zeznawał. Twierdził dalej, że zeznania składał wówczas pod presją sędziego Rudka, który miał mu grozić karą więzienia. Zachowanie się sędziego Rudka i protokolanta Dra Piotrowskiego irytowało go, a irytacja wywoływała u niego stan psychicznej apatji, w którym to stanie nie wiedział, co mówi.

Gdy przewodniczący zapytał go, w jakim celu naprowadza on te nieprawidłowości ze strony sędziego Rudki, odparł Mykityn, „że **w tej chwili nie może dać odpowiedzi, gdyż jest zmęczony i nie może myśleć".** Przewodniczący przerwał wobec tego dalszą rozprawę.

HUMOR.

Z zadania małego Moryca. Temat: jaki zawód sobie obiorę, gdy będę starszy? — ...a potem chcę sobie założyć wielki magazyn z konfekcją męską i mam nadzieję, że i pan profesor **będzie należał do mojej klijenteli.**

—o—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Restauracja budynków na Wawelu.

Postępy prac. Konserwacja. — P. Prezydent na Wawelu. — Dotacja 500 tysięcy złotych.

Na zamku wawelskim wre praca w dalszym ciągu — może niewidoczna dla oka turysty-amatora, niemniej intenzywna — dokonuje się obecnie restauracja całej wschodniej części zamku, która według zdania kierownika odbudowy p. Szyszko-Bohusza, prawdopodobnie w jesieni przyszłego roku zupełnie ukończona będzie. Przy budowie i innych pracach zajętych **jest ogółem 88 robotników.** Specjalnie wyszkoleni profesjonaliści kamieniarscy na dziedzińcu wawelskiem wykonują z olbrzymich łamów piaskowca piękne fragmenty odrzwi, wzorując się na wzorach wawelskich, które w tym celu dostarcza Zarząd. — Największy wysiłek skierowano na wschodnią część zamku, tamże skoncentrowano gros robotników. W tej części **przeprowadzono centralne ogrzewanie,** które ma duże dla konserwacji zamku znaczenie, albowiem wysuszy dostatecznie i na czas świeże „wprawienia" i otynkowanie, zrobione we wszystkich salach.

W przygotowaniu są obecnie **marmurowe schody,** które będą prowadzić do klatki schodowej lewej części zamku, a które wykute będą na miejscu z marmuru karraryjskiego, boki zaś klatki schodowej będą wyłożone płytami z marmuru kieleckiego. Balustrady, parapety, kominki i okładki będą również z tego samego materjału wykute. We wszystkich tych pracach **odrzuca się wszystkie obce dodatki ornamentacyjno-budowlane i przywraca się pierwotny wyraz polskiego budownictwa.**

Co zaś się tyczy innych części zamku, to sprawa się o tyle gorzej przedstawia, iż komitet restauracyjny wyraźnie polecił, aby odnowienie poszczególnych partyj **było gruntowne i ostateczne,** co zaś się tyczy innych budowli, wymagających natychmiastowej restauracji, należy się ograniczyć do minimum, aby nie **rozdrabniać funduszów. I tak część muru budowli seminarjum duchownego, pozostałego od ostatniego obalenia się, jest podparta belkami,** następnie poważne pęknięcie dobudówki austrjackiej przy wieży sandomierskiej jest obecnie w prowizorycznej naprawie. Od tej wieży sandomierskiej biegnąć będzie prawdopodobnie nowy mur, według planu starego muru polskiego.

W czasie bytności P. Prezydenta Rzplitej w Krakowie, przy zwiedzaniu arrasów P. Prezydent zaznaczył, iż na cele związane z restauracją Wawelu, wyasygnowano stałą dotację **w kwocie 500.000 złotych rocznie.** Kwota ta umożliwi stałą celową pracę nad dalszym konserwowaniem naszych zabytków i pozwoli w krótkim czasie ukończyć definitywnie odnowienie zamku. Zachodzi jednak kwestja, co będzie, gdy prace koło odnowienia sal zamkowych zostaną ukończone. Co wtedy damy do tych sal? Jakie urządzenie?

Kierownictwo budowy skupuje już obecnie przygodnie, w miarę możności, meble staroświeckie w stylu renesansowym, jednakże samo kierownictwo z powodu braku funduszów nie wiele zrobi, Musi mu pomódz samo społeczeństwo i składać dobrowolnie na Wawelu swoje pamiątki, które najwięcej uhonorowane zostaną, gdy będą pomieszczone w salach zamkowych. **elka.**

—o—

Wiec rękodzielniczo-mieszczański w Krakowie.

Staraniem Sekretarjatu rękodzielniczo-mieszczańskiego Ch. D. w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18 lipca o godzinie 7 wieczór w sali Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego 11 Wiec rękodzielników i kupców celem omówienia sprawy ugody z żydami. Referują posłowie Ch. D. Sekretarjat zaprasza polskich rękodzielników i kupiectwo do wzięcia licznego udziału w wiecu, by zająć stanowisko wobec faktu ugody, która zagraża rozwojowi polskich miast.

Zniesienie powiatu spisko-orawskiego.

Rozporządzeniem Rady Ministrów, ogłoszonem w Nr. 63 Dziennika Ustaw, został powiat spisko-orawski zniesiony, a obszar jego przyłączony do powiatu nowotarskiego. Obszar samorządowej reprezentacji powiatowej nowotarskiej pozostaje nadal bez zmiany. (a).

—o—

Kraków, 16 lipca.

Czwartek 16: Najśw. Marji Panny.
Piątek 17: Aleksego.
Piątek 17: Wschód słońca o godz. 3.58, zachód o godz. 20.15.

MIANOWANIA W ZAKONIE KS. KS. JEZUITÓW. Superiorem domu Ks. Ks. Jezuitów przy kościele św. Barbary mianowany został ks. Romuald Moskała; dotychczasowy superior ks. Włodzimierz Piątkiewicz udaje się na kierownika misji wschodniej w Albertynie koło Słonimia.

ŚWIĘCENIE KLERYKÓW ŚLĄSKICH. Książę Biskup Adam Stefan Sapieha udzielił w kościele Ojców Jezuitów w Krakowie święceń następującym klerykom śląskiego seminarjum duchownego. Święcenia niższe otrzymali księża: 1) Józef Christoph, 2) Hilary Gwóźdź, 3) Leon Haroński, 4) Paweł Hojka, 5) Walerjan Jasiński, 6) Paweł Kita, 7) Aleksander Kohnert, 8) Bolesław Kominek, 9) Konstanty Niechoj, 10) Emil Otawa, 11) Karol Pilzwa, 12) Paweł Ryś, 13) Franciszek Wosnitza, 14) Rudolf Juroszek. Subdjakonat otrzymali księża: 1) Ryszard Cichy, 2) Dr Alfons Fross, 3) Franciszek Hylla, 4) Karol Kałuża, 5) Bernard Kotusz, 6) Franciszek Kuboszek, 7) Eugenjusz Kuczera, 8) Wilhelm Joachim Ochmann, 9) Edward Pawlak, 10) Józef Tiele Djakonat otrzymali księża: 1) Maksymiljan Kowalczyk, 2) Augustyn Zając. Święcenia kapłańskie otrzymali księża: 1) Franciszek Klimsa, 2) Walenty Piaskowski.

MINISTER TYSZKA UDAŁ SIĘ DO KRYNICY. Minister kolei Tyszka, który przybył przedwczoraj z panem Prezydentem Wojciechowskim, bawił przez cały dzień w naszym grodzie. O godz. 8.30 przyjął w sym wagonie prezesa kolei Prachtla-Morawieckiego, poczem udał się do miasta, gdzie zwiedził dokładnie wszystkie zabytki i muzea. O godz. 2.50 wyjechał z bratankiem i bratanicą do Krynicy na urlop.

„ANTYCHRYST" K. H. ROSTWOROWSKIEGO wystawiony został w ubiegłą sobotę na scenie teatru miejskiego w Grudziądzu. Jest to — po Poznaniu, Toruniu i Bydgoszczy — czwarte miasto, które ogląda potężny dramat Rostworowskiego. Dyrekcje teatrów w Wielkopolsce i na Pomorzu są — jak z tego widać — swobodniejsze w wystawianiu polskich sztuk, niż teatry w zażydzonych miastach Małopolski.

PIERWSZY MILJON KILOMETRÓW POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ. W dniu 11 lipca br. przeleciały płatowce Polskiej Linji Lotniczej swój pierwszy miljon kilometrów. Cyfra potężna, zrozumiana dopiero wtedy, gdy się porówna długość równika ziemskiego 44.000 klm., odległość księżyca od ziemi 384.000 klm. i drogę księżyca naokoło ziemi 2,500.000 klm. z przelecianą linją Polskiej Linji Lotniczej od pierwszego dnia jej założenia, t. j. od 1 września 1922 r. do dnia 11 lipca 1925 r.

Blisko dwadzieścia pięć razy równik dookoła — bez żadnego wypadku, z punktualnością prawie 100% i wśród trudności, które trudno pojąć, gdy się ich na własnych nerwach ustawicznie nie odczuwało.

Ten miljon kilometrów, obsłużony personalem technicznym i administracyjnym polskim daje zupełną gwarancję, że przy trochę energiczniejszem poparciu linji przez rząd i społeczeństwo, zamieni się w całe szeregi miljonów, powiększając z każdym dniem i każdą porą roku doświadczenie i potrzebę komunikacji lotniczej w Polsce.

By uzyskać w przeciągu trzech lat tak ładną sumę przelecianych kilometrów trzeba było zapomnieć o deszczu i mgle, o zimie i wichrach, trzeba było latać i latać. Ściśle według rozkładu lotów, nie oglądając się na nerwy, z wytkniętym celem stworzenia nietylko linji, lecz stałego połączenia, na minuty obliczonego ruchu pasażerskiego, pocztowego i towarowego.

Ten w Polsce pierwszy jubileusz lotniczy jest największem odznaczeniem, jakie mogło spotkać Kierownictwo Polskiej Linji Lotniczej i cały jej personal techniczny i administracyjny.

Z dumą notujemy te pierwsze polskie miljon kilometrów w powietrzu.

Z PARKU DRA JORDANA. Po przerwie, spowodowanej zalewem parku, gry i zabawy młodzieży w parku Dra Jordana rozpoczęły się na nowo w dniu dzisiejszym. Kierownictwo gier i zabaw zwraca się z uprzejmą prośbą do rodziców i opiekunów o zachęcenie młodzieży do licznego uczęszczania na te zabawy, które się odbywają dla chłopców w poniedziałki, środy i piątki, zaś dla dziewcząt we wtorki, czwartki i soboty, każdorazowo od godziny 4.30 do 7 po południu.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 20—25 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 3.20—3.60 zł., sera 80—90 gr., jaja za sztukę 10—11 gr. Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—4 zł., gęś 4—6 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków nowych 20—25 gr., wiązka buraków 15—30 gr., kapusta nowa biała 25—60 gr., kalarepa 8—10 gr., sałata 8—12 gr., kalafjor 0.30—1 zł. 1 kg. czereśni 1.60—2 zł., malin 1—1.60 zł., poziomek 1.60—2.20 zł.

MORELE NA WIŚLE. Piszą nam z miasta: Wczoraj po południu fale Wisły niosły na swych grzbietach oryginalne i prawdziwe morele, które kto żyw na Wiśle, wyławiał. Jak się okazało, pewien kupiec, który zamówił przed podwyżką celną wagon moreli, otrzymał je dzisiaj w południe. Od jednego kilogramu moreli naznaczono mu 4 zł. podatku (!). Wobec tego, nie namyślając się, kazał podtoczyć wagon blisko brzegu Wisły i całą zawartość wysypać do rzeki.

Wszystko, co żyło, toczyło walkę o słodkie owoce i ja też żałowałem, że tam nie byłem, ale może i szczęście, bo pływać nie umię. (elka)

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM. Wczoraj rano znaleziono na torze kolejowym u wylotu ul. Wrzesińskiej zwłoki konduktora pociągu towarowego Ignacego Godynia, lat około 30. zamieszkałego w Tenczynku. Godyń poniósł śmierć wskutek przejechania go przez pociąg. Celem stwierdzenia istotnego stanu rzeczy. dochodzenia w toku.

—oOo—

Repertuar teatru „Qui pro quo":
Czwartek: „Dowidzenia!"

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:
Czwartek: „Katja Tacerka".
Piątek: „Katja Tancerka".

Repertuar teatru „Bagateli".
Czwartek: „Niewinna grzesznica" (pierwszy występ gości warszawskich).
Piątek: „Niewinna grzesznica".
Sobota: Po południu „Dybuk"; wieczorem „Niewinna grzesznica".

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

SZTUKA: „Kelnerka z Marsylji" i komedja „Coraz lepiej".
PROMIEŃ: „Kupiec Wenecki" (Henny Porten).
WARSZAWA: „Tajemnica Klubu Savoi".
UCIECHA: „Świat pokus" — „Samochód Nr. 11".
NOWOŚCI: „Kobieta w kajdanach".
REDUTA:: „Kobieta i pieniądz".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we czwartek, pożegnalny występ tak sympatycznie przez naszą publiczność przyjętej drużyny artystów warszawskich teatru „Qui pro quo".

„GOPLANA" ŻELEŃSKIEGO, osnuta na tle Baladyny, obudziła wielkie zainteresowanie wśród muzykalnych kół Krakowa. Reprezentacja opery warszawskiej uważała za swój obowiązek rozpoczęcie sezonu operowego genialnem dziełem wielkiego kompozytora krakowskiego. O dekoracjach do „Goplany" krążą po nasze mieście legendy bezgranicznego zachwytu. Ze sfer znakomitości malarskich, które miały sposobność oglądania na scenie warszawskiej dekoracji „Goplany" dowiadujemy się że istotnie nie widziano jeszcze takich cudów w teatrze krakowskim, jakie zobaczymy na premierze „Goplany". Zainteresowanie przyjazdem opery warszawskiej do Krakowa jest nadzwyczajne; prowincja zamawia telegraficznie miejsca na trzy przedstawienia oper „Goplany", „Otella" i „Samsona i Dalili". Montaż dekoracyjno-świetlny jest na ukończeniu. Bilety wcześniej są do nabycia w koncertowej kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8, od niedzieli zaś, t. j. dnia 19 b. m. w kasie dziennej teatru im. J. Słowackiego.

OPERETKA „NOWOŚCI" RAJSKA. Entuzjastycznie przyjęte wznowienie znakomitej operetki „Katja Tancerka", która graną będzie dziś, we czwartek i jutro, uprawnia do nadziei, że świetne pod każdym względem wykonanie i niezwykła wartość zjednywać jej będzie szereg nowych zwolenników, a dawni chętnie raz jeszcze zobaczą w nowej inscenizacji, uzupełnionej zupełnie odmiennymi tańcami i ewolucjami Ciesielskiego. Wykonawcy wszystkich ról w osobach pp.: Kozłowskiej, Czerniawskiej, Dąbrowskiej, Wesołowskiego, Sempolińskiego, Cybulskiego i innych, zbierali huczne brawa i oklaski.

Z TEATRU „BAGATELI". Występy gości warszawskich rozpoczynają się dziś, we czwartek. Jako pierwsza ukaże się w repertuarze nowość, napisana przez utalentowanego pisarza, Wacława Grubińskiego, „Niewinna grzesznica" w wykonaniu pp.: Marji Przybyłko-Potockiej (Zuzia), Jerzego Leszczyńskiego (Feliks), Stanisława Stanisławskiego (Ryszard) i Aleksandra Węgierki (Stefan). „Niewinna grzesznica" ustąpi miejsca 3-aktowej sztuce Raynala „Pan swego serca".

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Ordynarna napaść na Polskę.

Berlin. (AW.) Nacjonalistyczny „Der Montag" zamieszcza artykuł wstępny b. ministra Harnissa p. t. „Republika polska". Artykuł pisany jest w tonie nieprzyzwocie agresywnym, pełen wymysłów pod adresem Polski, którą nanazywa państwem sztucznem. Artykuł roi się od wyrażeń karczemnych. B. minister pisze, że „Polska prowadziła rokowania handlowe w stylu rabusiów", uważa warunki stawiane przez Polskę za niesłychane. W artykule są takie zdania: **„Polska ma zawsze w zanadrzu przygotowaną podłość, niezgodną z kulturą",** poczem naturalnie sławi „kulturę" niemiecką. Argumentując dalej kłamstwem, b. minister twierdzi, jakoby **prowincje oddane Polsce uległy zniszczeniu** i nazywa przymusowe odstąpienie tych prowincyj **zbrodnią (!).** W końcu autor oświadcza, że uda się osiągnąć pragnienia nacjonalistów, to jest odebrać te ziemie Polsce.

Rosja się zbroi.

NOWE FABRYKI GAZÓW TRUJĄCYCH I AMUNICJI.

Londyn. (AW.). Korespondent „Morning Post" donosi, że między Rosją a Niemcami doszły do skutku pertraktacje **w sprawie produkcji gazów trujących.** W najbliższym czasie udaje się do Rosji kilkuset specjalistów, którzy zajmą się **rozwinięciem tego przemysłu.** Nadto rząd sowiecki zamierza wybudować **na Uralu** i w Rosji środkowej **szereg nowych fabryk amunicji.**

Czy przyjdzie do zgody z kartelem?

PRAWICOWA PRASA FRANCUSKA UWAŻA SYTUACJĘ ZA NIEWYJAŚNIONĄ.

Paryż. (AW.). Po pierwszych tryumfach ze strony opozycji na skutek rozbicia kartelu lewicowego i przesunięcia większości rządowych na prawo, prasa, przedewszystkiem prawicowa, zmieniła obecnie ton. „Figaro" uważa, że nie należy się przedwcześnie cieszyć. **Kartel lewicowy rozpętał walkę, której wyniku nie można przewidzieć. „L'Oeuvre" nie uważa sytuacji za wyjaśnioną, bo może przyjść do zgody między rządem a kartelem lewicowym.** „Ere Nouvelle" krytykuje stanowisko socjalistów, **odmawiając im ustalonej organizacji.**

„Francja zostanie panem sytuacji"

Rabat. (PAT.) Marszałek Lyautey odbył przegląd wojsk w obecności sultana i wszystkich wezyrów, korpusu dyplomatycznego i kolonji europejskiej oraz tłumu tubylców. Marszałek Lyautey wygłosił przy tej okazji przemówienie, **w którem dał wyraz nadziei w pomyślne zakończenie walki, gdyż najcięższe chwile minęły i przy pomocy środków nieustannie pomnażanych Francja pozostanie panem sytuacji.**

Wierni Arabowie.

Fez. (PAT.) Z okazji narodowego święta francuskiego w dniu 14 bm. **basza oraz wybitni tubylcy przybyli do generała de Chambruna, aby upewnić go o lojalnem stanowisku wobec Francji,** oraz o ufności, że Francja poczyni wszelkie niezbędne wysiłki, **celem wyparcia napastnika i że dzięki posiłkom, które będą w dalszym ciągu napływały, w najkrótszym czasie zostanie osiągnięty sukces.**

Zgodna współpraca francusko-hiszpańska.

Casablanca. (PAT.) Generał hiszpański Riquelme oświadczył, że pokój czy też wojna **muszą być podjęte jednocześnie przez Francję i Hiszpanję,** oraz dodał, że podjęto wszystkie **zarządzenia w celu niedopuszczenia do przerwania komunikacji między Tangerem a Casablanca.**

Kto będzie następcą Stresemanna?

Nacjonaliści szukają następcy.

Berlin. (PAT.). „Die Welt am Montag" donosi, że **nacjonaliści poszukują nowego ministra spraw zagranicznych.** Jako kandydatów wymieniają obecnego posła w Rzymie, **Dra** Neuertha, b. ministra spraw zagranicznych **Rosenberga,** a na stanowisko podsekretarza stanu zięcia Tirpitza, **Hassela.** Walka ta, godząc między innemi w politykę paktu, wykazuje, jakie błędy popełnił rząd Rzeszy, **nie dopuszczając do publicznej dyskusji w parlamencie w tej sprawie.**

—oOo—

Anglja przed strajkiem.

Utworzenie komisji śledczej.

Londyn. (PAT.). Komitet Wykonawczy Związku Górników otrzymał list od rządu, **proponujący utworzenie specjalnej komisji śledczej,** której zadaniem byłoby wydanie wszechstronne opinji w sprawie konfliktu. — **Górnicy godzą się zasadniczo na propozycję rządową, o ile pracodawcy cofną zawiadomienie o unieważnieniu dotychczasowego układu w sprawie wynagrodzeń.**

W skład komisji śledczej mają wejść H. Mac Millan, znany prawnik, członek Labour Party, J. Sherwood, wytrawny rozjemca w konfliktach robotniczych i sir J. Stamp, wybitny ekonomista.

Konferencja Chamberlaina z Rakowskim bez rezultatu.

Londyn. (AW.). W kołach parlamentarnych twierdzą, że konferencja między Chamberlainem a Rakowskim nie doprowadziła do porozumienia, tak w sprawach politycznych, jak i gospodarczych. Rakowski nie podał konkretnych danych co do poprawy stosunków wzajemnych, lecz przyjął tylko oświadczenie Chamberlaina z tem, że zakomunikuje je Moskwie.

I Anglja się zbroi.

Londyn. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu ministrów, które się odbyło pod przewodnictwem lorda Birkenheada, **ukończono** opracowywanie programu **budowy nowych jednostek bojowych morskich.** „Daily Telegraph" donosi, że zgodnie z tym programem należy spodziewać się wykończenia w ciągu następnych pięciu lat budowy **czterech krążowników o pojemności 10.000 ton każdy.**

Anglja grozi Sowietom.

Londyn. (PAT.) Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja między Chamberlainem a ambasadorem sowieckim Rakowskim. Dzienniki angielskie zaznaczają, że **Rosjanie nie mają powodu do zadowolenia,** ponieważ Chamberlain oświadczył Rakowskiemu, że propaganda antyangielska w Rosji **wywołała wielkie zaniepokojenie w Anglji.** Minister dał do zrozumienia delegatowi sowieckiemu, że jeżeli ta propaganda dalej potrwa, **nie będzie możliwem utrzymanie stosunków dyplomatycznych między Anglją a Rosją.**

—oOo—

Ustępstwa Ameryki w spłacie długów.

Paryż. (PAT.) „New York Herald" donosi z Waszyngtonu, że komisja do spraw konsolidacji długów zgodziła się przyjąć jako podstawę rokowań z Francją, Włochami, Belgją oraz innymi dłużnikami, zdolność płatniczą tych krajów.

Składki na powodzian.

Ks. Józef Podmokły, Trzebinia 25 zł.; ks. Podgródek, Cieszyn, 10 zł.; **Józefa Marciowska,** Kęty, 5 zł.; D. 5 zł.; **ks. Mateusz Jeż,** Kraków, 5 zł.; **ks. Juljan Krzyżanowski,** Kosina, 10 zł.; N. N. 20 zł.; Sodalicja Dziewcząt służących św. Zyty 50 zł.; Władysław Macheta 10 zł. Razem 195 złotych. Ogółem wpłacono do Administracji „Głosu Narodu" 2.279 zł.

Parafja św. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie przesłała do Książęco-Biskupiego Komitetu dla powodzian w Krakowie następujące ofiary: wieś Sudół 10 zł., wieś Skroniów 5 zł., wieś Prząsław 5 zł., Sodalicja Matek 10 zł., z Podklasztorza Sodalicja Młodzieży, par. św. Winc., 10 zł., ofiara zebrana w kościele podczas nabożeństwa o pogodę 35 zł., ks. St. Marchewka 10 zł. Razem 85 zł.

Listy bydgoskie.

Dziwnie kulturalne miasto. — Pyszna sposobność jakże lekkomyślnie nie wyzyskana. — Potrzeba nieprzerwanej agitacji na rzecz Bydgoszczy i Pomorza. — Tam „philloksera vastatriks" jeszcze niezbyt napsociła. — Jakto premjer i „brat premjerowy" zdrowo okpili żydowinów.

Dziwne miasto zaiste ta Bydgoszcz. Na pogrzeb Chołoniewskiego, który wielkiem i zacnem swem nazwiskiem je opromienił, spędzając tu ostatnie miesiące swego życia i poświęcając jego propagandzie niemal ostatni wysiłek swej publicystycznej twórczości, otóż na pogrzeb tego człowieka wysyła ona ledwie kilkadziesiąt osób i to najbliższych przyjaciół i znajomych zmarłego. A oto w rok już po tym fakcie rada miejska tegosamego miasta uchwala miesięczne dożywocie dla Kazimierza Tetmajera. Najosobliwszem zaś jest to, iż najpewniej nie więcej niż pięciu z uchwalających miało poezje obdarowanego w ręku. Logika faktów tego miasta chodzi bowiem dziwnemi zygzakami.

Niedawno przejeżdżali tędy parlamentarzyści angielscy. I co powiecie, że w tem, napewno drugiem z kolei najważniejszem centrum przemysłowem Polski, ledwie dwie godziny wszystkiego zabawili. Powód? Miasto Bydgoszcz nie umie bronić swoich interesów. — Z okoliczności, gdzie mogło sięgnąć po grube kredyty, nie umiało ono wyciągnąć należytej konsekwencji, nie umiało, jak to się mówi, pochwycić doskonałej okoliczności za rogi. Cóż bowiem było prostszego, jak pojechać np. syndykowi Izby handlowo-przemysłowej na kilka dni wprzód do Warszawy i tam wywalczyć dla Bydgoszczy w marszrucie tak lukratywnych gości chociażby jeden ich dzień specjalnie dla Bydgoszczy. Niemniej i w ciągu tych dwóch godzin swego tu pobytu zdołali się Anglicy na własne oczy i uszy przekonać, iż oto oni, naród tak wysoko w produkcji metalurgicznej stojący, właśnie z Bydgoszczy sprowadzają do siebie pewne maszyny do wyciskania melassy w cukrowni, że stąd właśnie mogą niedrogo czerpać pewne półfabrykaty z dziedziny przewodników do elektryczności itd. I to wszystko zoczyli w ciągu dwóch godzin.

Coby też było, gdyby tu posiedzieli byli choćby dzień jeden cały. Niestety, Bydgoszcz nie umie tam, gdzie może i powinna, dobrze się „sprzedać". Ten defekt, organiczny niejako, ma również całe Pomorze. To też nie co innego mając na myśli, pisze słusznie w związku z tem A. Grzymała Siedlecki w jednym ze swych ostatnich artykułów a propos bieżącej Wystawy Pomorskiej: „Wielkopolska i Bydgoszcz specjalnie wciąż jeszcze w świadomości ogólnopolskiej zajmują jakieś nieważkie miejsce, choć tak Pomorze, jak i Bydgoszcz są objęci wrogiemi zakusami Niemiec. Dla przeciwdziałania tym zakusom należy tak na rzecz Pomorza, jak i Bydgoszczy prowadzić nieprzerwaną agitację uświadamiającą w całej Polsce i to wszelkimi sposobami"...

Tej zacnej myśli czujnego publicysty tylko przyklasnąć trzeba i z nią wszędzie współdziałać. Taką też a nie inną intencją przepojone są i były zawsze te listy bydgoskie, którym „Głos Narodu" użycza swej gościny już od lat trzech. Niejedna też myśl, rzucona z tych szpalt, przyczyniła się do przełamania tych separatyzmów, który odczuwanie autora „Spadkobierców" tak bardzo i słusznie boli.

Gdy tedy o ideję propagandy na rzecz swoją chodzi, to istotnie Bydgoszcz ogromnie się w ostatnich czasach zaniedbała. Dowodem zbagatelizowanie sobie wycieczki angielskiej posłów po Polsce. To zaniedbanie winna stolica Nadnotecia naprawić z dużem odszkodowaniem przy okazji zapowiedzianej niedługo wycieczki przemysłowców francuskich. Niechże ci przynajmniej mają możność napatrzeć się dokładnie temu tak cennemu miastu i je należycie dla siebie ocenić. Niech się po Warszawie, Lwowie i Krakowie przekonają naocznie, iż istnieją jeszcze w Polsce miasta, ledwie tknięte judejską philloksera vastatriks. Istotnie bowiem, jak dotąd, żydów tu jeszcze na szczęście nie mamy w zbytniej obfitości. Ale żeby w złą godzinę nie wymówić. Mam bowiem pewne dane, że w tym „drugim konkordacie", który tylko co St. Grabski zawarł z żydami, było tam wiele „mówione" o „ustępstwach" dla narodu wybranego na... terenie Wielkopolski i Pomorza. Te właśnie rzeczy obustronnie tam jak najkonkretniej omówiono i ustalono, jakkolwiek żydzi się tem nie pochwalą publicznie, a zwłaszcza w swej prasie. Lecz w związku z tem niech mi oto wolno będzie z tego miejsca „pana brata premjerowego" zapewnić, iż obiecując „pomoc" żydowstwu „w zwalczaniu antysemityzmu" specjalnie na terenie dzielnic naszych zachodnich (u nas to się nazywa samoobroną narodową) p. Grabski zrobił rachunek bez gospodarza. Może sobie bowiem rząd obiecywać kosztem Wielkopolski i Pomorza żydom co chce, my nie przestaniemy głosić słowem i czynem na każdym kroku hasła „swój do swego". Nie przestaniemy — powtarzam — bo my chcemy miasta nasze utrzymać dla Polski i żydom tych miast we władztwo, jak to się już stało w Kongresówce i Małopolsce, nie oddamy.

Jeśli też obaj panowie Grabscy żydowinom na ten temat obiecali co innego, to — ofiarowali żydom, à la Zagłoba, polskie Niderlandy. Klucz, na szczęście, znajduje się w posiadaniu jej mieszkańców.

Em. w.

Ruch wydawniczy.

CZ. NANKE: „Wypisy do nauki historji nowożytnej", cz. I. od początku XVI w. do pierwszego rozbioru Polski. Książnica 1925.

Dyskutuje się szeroko sprawę używania tekstów przy nauce historji i słyszymy różne zastrzeżenia w tym względzie. Gdy jednak ograniczymy lekturę źródeł tylko do pewnych wybranych ustępów, które nie mają być jedyną podstawą do sądu o przeszłości, a tylko ilustracją, wtedy zastrzeżeń będzie mniej.

Widocznie prof. Nanke myślał tylko o zbiorze takich ilustracyjnych tekstów, gdy układał swą książkę Z ciekawych dokumentów będzie tu mógł nauczyciel wybrać pewne najsilniejsze w barwie czy rysunku, będzie miał do wyboru Celliniego i Machiavela, Lutra czy Monteskiusza. Więcej jednak, niż połowę książki poświęcił wydawca sprawom polskim i dał materjał bardzo ważny, jednak w jednym wypadku niedość pewny. Mowa Jana Zamojskiego na Sejmie warszawskim 1605 r. (str. 109—113) podana jest według wydania „Wyboru mów" A. Małeckiego jeszcze z r. 1860. Gdy się ją czyta, jakoś dziwnie niepolitycznym wydaje się jeden z największych polskich polityków i humanistów. I rzeczywiście mowa w tej redakcji jest falsyfikatem. Szeroko o tem pisze prof. Jan Czubek w wydanych przez siebie „Pismach politycznych z czasu rokoszu Zebrzydowskiego" (Akademja Umiejętności 1918) w tomie II. na str. 83 i 84. Tam też zestawia mowę autentyczną z podróbką rokoszańską, która miała pod firmą wielkiego męża stanu szerzyć nastrój wrogi królowi. Argumenty prof. Czubka są dość mocne i przekonywujące. Otóż w podręczniku szkolnym powinien się znaleźć tekst bezwzględnie pewny.

Drobną usterkę znalazłem na str. 136. „Głos wolny" Leszczyńskiego wydał nie Aleksander Wierzbowski, tylko Aleksander Rembowski.

Fr. B.

—o—